

ASPEKTY POLITYCZNE I TŁO OPERACYJNE DYWERSJI NIEMIECKIEJ W BYDGOSZCZY

Dyweryjna akcja zbrojna niemieckiej V Kolumny w Bydgoszczy dn. 3 września 1939 r. stała się już przedmiotem dość licznych prac. Nie jest naszym zadaniem omówienie dotychczasowego piśmiennictwa, publikowanego w okresie od 1940 r.¹ aż do chwili bieżącej², należy jednak wskazać na dwie główne tendencje upatrywania źródeł wydarzeń i odpowiedzialności za zbrodniczą dywersję. Pierwsza tendencja, reprezentowana zwłaszcza przez R. W. Staniewicza³, zmierza do udowodnienia, że celem zbrojnej akcji w Bydgoszczy było wywołanie polskiego czynnego przeciwdziałania, w rezultacie czego propaganda hitlerowska miałaby argument do dalszego kontynuowania akcji o rzekomych masowych mordach Niemców w Polsce. Druga koncepcja, której wyrazicielem jest S. Datner⁴, upatruje w dywersji bydgoskiej dążenie do osiągnięcia celów operacyjnych, a obok tego (co zresztą Datner silniej podkreśla) uzyskania określonych efektów propagandowych; w tym drugim zakresie Datner stawia zresztą tezy w pewnej mierze styczne z poglądami Staniewicza, odpowiedzialności za wydarzenia dopatrując się jednak w dowództwach *Wehrmachtu*.

Celem niniejszego szkicu nie jest polemika z którąkolwiek z przedstawionych tendencji; zamierzamy tylko — na podstawie krytycznej analizy znanej faktury wydarzeń — wskazać na ich podstawowe aspekty wojskowe i wojskowo-polityczne oraz przedstawić tło operacyjne.

I. PLANY OPERACYJNE OKW i OKH

Punktem wyjścia naszego wywodu musi być analiza planów operacyjnych *Wehrmachtu* w odniesieniu do obszaru Pomorza polskiego. Będące do dyspozycji źródła są bardzo skąpe, niemniej jednak pozwalają one zarysować

¹ *The German Fifth Column of Poland*, published for the Polish Ministry of Information. London 1940.

² R. Kuczma, W związku z artykułem dr Szymona Datnera „Dyweryjna niemiecka w Bydgoszczy. Kontrakcja polska w Bydgoszczy 3. 9. 1939 r.”, R. W. Staniewicz, *Szersze tło historyczne i rzeczywiste cele dywersji niemieckiej w Bydgoszczy 3. 9. 1939 r.* „Wojskowy Przegląd Historyczny” („WPH”) nr 4/1962 r.

³ Zwłaszcza w cytowanej rozprawie i wydanej pod pseudonimem Ryszarda Wojana pracy pt. *Bydgoszcz 3 września 1939*. Poznań 1959.

⁴ S. Datner, *Z dziejów dywersji niemieckiej w czasie kampanii wrześniowej. Kontrakcja polska w Bydgoszczy*. „WPH” nr 4/1959.

ogólną koncepcję operacyjną. Rozkaz naczelnego dowódcy niemieckich sił lądowych, gen. płk. Brauchitscha, (najprawdopodobniej) z maja-czerwca 1939 r.⁵ zamiar OKH formułuje następująco:

„Celem operacji jest zniszczenie sił polskich. Względy wyższej polityki (podkreślenie — L. M.) wymagają, by wojna rozpoczęła się gwałtownym uderzeniem i aby przez zaskoczenie szybko uzyskać rezultaty [...] Cel ten ma być osiągnięty za pomocą koncentrycznego natarcia ze Śląska z jednej strony i z Pomorza oraz Prus Wschodnich — z drugiej”.

Zadanie Grupy Armii „Północ” rozkaz formułuje następująco:

„Dokonać połączenia między Rzeszą a Prusami Wschodnimi, a następnie — zapewniając ścisłą współpracę sił pomorskich i wschodniopruskich — szukać połączenia z wojskami Grupy Armii „Południe”.

W związku z tym 4 Armia, ześrodkowana na Pomorzu Zachodnim, miała w jak najkrótszym czasie doprowadzić do połączenia z Prusami Wschodnimi, a następnie — po przekroczeniu Wisły pomiędzy Grudziądzem a rejonem Bydgoszczy — maszerować razem z oddziałami prawego skrzydła wschodniopruskiej 3 Armii w kierunku południowo-wschodnim⁶. Powyższa dyrektywa Brauchitscha, zawierająca główne wytyczne dla przeprowadzanego na jej podstawie szczegółowego planowania operacyjnego w interesującym nas zakresie zawiera dwa ważne elementy:

1) postulat o charakterze politycznym — szybkie uzyskanie rezultatów, czego wymagają względy „wyższej polityki”;

2) postulat o charakterze operacyjnym — pierwszoplanowym zadaniem 4 Armii jest otwarcie drogi do Prus Wschodnich, następnie — posuwanie się w bezpośredniej łączności ze skrzydłem 3 Armii — na północ od Wisły (oba te zadania operacyjne, podkreślmy, nie wymagają jeszcze opanowania Bydgoszczy, przez którą nie prowadzi przecież ani droga do Prus Wschodnich, ani też oś natarcia 4 Armii, wytyczona na północ od linii Bydgoszcz-Płock-Modlin).

Omówmy szerzej pierwszy z powyższych postulatów. Odpowiedzi wymaga pytanie, jakie to „względy wyższej polityki” wymagały szybkiego uzyskania rezultatów w wojnie z Polską? Odpowiedź nie wydaje się trudna: Hitler zamierzał doprowadzić do międzynarodowej izolacji Polski i nie dopuścić, aby pojedynek polsko-niemiecki przekształcił się w konflikt światowy. Przemawiając 23 V 1939 r. na tajnej konferencji, Führer stwierdził:

„Zadaniem jest izolacja Polski. Powodzenie izolacji jest decydujące [...] Nie może dojść do równoczesnego zatargu z Zachodem (Anglia i Francja) [...] Zasada: zatarg z Polską — rozpoczęty atakiem przeciwko Polsce — tylko wówczas przyniesie sukces, jeśli Zachód zostanie wyeliminowany z gry”⁷.

⁵ Dokument norymberski, C 142; por. też *Polskie siły zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I., cz. 1, s. 433 i n. Londyn 1951.

⁶ Jw., s. 436.

⁷ *The Trial of German Major War Criminals* (dalej cyt. — *Trial*), t. XXXVII, s. 546.

Podstawą więc ataku przeciwko Polsce była wówczas (maj 1939) pewność, że Zachód nie przystąpi do wojny⁸.

To podstawowe założenie polityczno-strategiczne miało być zrealizowane zarówno poprzez działania polityczne (dyplomatyczne), jak i wojskowe. Pre-cyzuje je załącznik II (*Fal Weiss*) do *Dyrektywy od jednolitego przygotowania do wojny niemieckich sił zbrojnych OKW z 11 IV 1939*, w którym czytamy:

„Izolacja Polski może być łatwiej utrzymana nawet po wybuchu wojny (podkr. — L. M.), jeżeli uda się nam rozpocząć działania ciężkimi, nagłymi uderzeniami i szybko uzyskać rezultaty”⁹.

Wyjaśnienia wymaga, jakiej natury mają być te rezultaty. Zapewne nie chodzi tutaj o wyniki o charakterze wyłącznie wojskowym — pokonanie pokąźnego zgrupowania polskiego. Plan operacyjny OKH przewiduje założenie kleszczy od południa i północy i zniszczenie sił polskich na zachód od linii Wisły-Narwi. Najbardziej nawet optymistyczna kalkulacja czasu nie pozwala przypuszczać, aby zostało to dokonane w pierwszym tygodniu wojny. Same oskrzydające działania niemieckie z południa i północy nie mogą wywołać zbyt silnego wrażenia w militarnych ośrodkach kierowniczych Zachodu; zarówno Francuzi, jak i Anglicy dawali do zrozumienia publicznie i mogli się tego spodziewać, że celowe byłoby cofnięcie koncentracji polskiej do tyłu, nawet poza linię Wisły-Narwi¹⁰. W tej sytuacji same oskrzydające działania niemieckie (być może — oskrzydające próżnię) nie trafią do wyobraźni ani polityków czy dowódców zachodnich, ani też opinii publicznej Francji i Anglii; w tym drugim wypadku dlatego, że trafiają do niej fakty wyraźnie efektywne i nie zgłębia ona słuszności operacyjnej ruchów wojska, lecz szuka ich namacalnych wyników (np. wygranie bitwy, zajęcie znanego jej miasta). Ważkim natomiast rezultatem politycznym działania militarne mogą być:

1) opanowanie przedmiotu sporu — bez nadziei, że stronie przeciwnej uda się go odzyskać. Stwarza to bowiem możliwości rokowań wielostronnych, których celem byłoby zapobieżenie dalszemu rozwojowi konfliktu zbrojnego. Dla strony niemieckiej rokowania te są korzystne, nawet gdyby Rzesza nie zamierzała doprowadzić do rozejmu. Dają one bowiem czas na uzyskanie najważniejszego rezultatu — planowanego otoczenia i zniszczenia sił polskich;

2) opanowanie rejonów czy też miast, które w opinii publicznej wiążą się z przedmiotem zatargu; wywołuje to przekonanie, że przeciwnik jest tak

⁸ Należy zwrócić uwagę, że cytowane wystąpienie Hitlera miało miejsce równocześnie lub nieco wcześniej z podpisaniem dyrektywy operacyjnej Brauchitscha.

⁹ Dyrektywa z 11 IV 1939 r. Dok. norymb., C 120. Por. *Polskie siły zbrojne...*, t. I, cz. 1, s. 429.

¹⁰ Por. artykuł gen. Armengaud, *Vers l'équilibre aérien*. „Revue des Deux Mondes”, 1 IV 1939. Gen. Armengaud był powszechnie uważany za człowieka, którego gen. Gamelin przygotowuje do objęcia stanowiska szefa sztabu generalnego lotnictwa. Opinie na ten temat, m. in. gen. gen. Gamelin, Doumenc, Ironside nie mogą być brane pod uwagę, gdyż miały charakter poufny.

silny, iż w krótkim czasie osiągnię wszystkie zamierzone cele. W konkretnym wypadku chodzi o Pomorze polskie (tzw. „korytarz”) i takie miasta jak Gdańsk, Bydgoszcz oraz ewentualnie Poznań, Katowice.

Powyższy wywód pozwala na sformułowanie następującej tezy: celem niedopuszczenia do czynnego wystąpienia Zachodu w obronie Polski, działania militarne mają (w trakcie realizacji strategicznego celu osaczenia większości sił polskich) doprowadzić do szybkiego opanowania przedmiotu sporu (tj. przede wszystkim Gdańska i Pomorza), a zwłaszcza zajęcia głównych ośrodków miejskich tego obszaru. Ponieważ jednak należy wykazać, że przedmiot sporu słusznie należy się Niemcom (prawo moralne, nie prawo silniejszego) — wymaga to równoczesnego zwrócenia uwagi opinii publicznej świata, że chodzi o terytorium zamieszkałe głównie przez ludność niemiecką i wyrażającą czynnie wolę powrotu do Rzeszy.

Wyżej wskazaliśmy na podstawowe założenie polityczno-strategiczne planu wojny — izolację Polski. W toku prac nad planem operacyjnym założenie to i możliwość jego realizacji ulegało pewnym zmianom. W czerwcu-lipcu 1939 r. w kierowniczych ośrodkach III Rzeszy rozpatrywano dwie możliwości: pierwszą z nich stanowiły działania wojenne, mające na celu opanowanie tylko Gdańska i tzw. „korytarza”¹¹, drugą — opanowanie całej Polski. Tak w każdym razie te alternatywne działania przedstawił 5 lipca szef *SD-Hauptamt*, *Gruppenführer* Heydrich, na wewnętrznej odprawie w swoim mieszkaniu¹². Kilka tygodni później, 27 lipca, wydany został następujący rozkaz do dowódców sił lądowych i morskich:

„*Führer* [...] nakazał przyłączyć Wolne Miasto Gdańsk do Wielkiej Rzeszy. Siły zbrojne Niemiec muszą niezwłocznie zająć Wolne Miasto dla ochrony ludności niemieckiej. Nie będzie ze strony polskiej wrogich wystąpień, jeśli zajęcie zostanie przeprowadzone bez użycia broni”¹³.

W dalszym ciągu rozkaz precyzował metodę przeprowadzenia *fait accompli*: opanować Wolne Miasto miały oddziały policji gdańskiej wraz z ludnością, zaś wojska niemieckie z Prus Wschodnich powinny przybyć dopiero w czasie do 16 godziny operacji (po godzinie początkowej operacji).

Te wytyczne (zarówno wariant pierwszy, z podanych przez Heydricha, jak i rozkaz z 27 VII) były bez wątpienia wyrazem fluktuacji poglądów wewnątrz kierownictwa III Rzeszy na możliwość międzynarodowej izolacji Polski. Wraz z rozwojem sytuacji politycznej, która podważała to podstawowe strategiczne założenie Hitlera, brane były pod uwagę akcje o znacznie węższym zakresie, możliwe do błyskawicznej realizacji, a więc pozwalające na przeprowadzenie ich wcześniej, przed rozpoczęciem otwartego konfliktu.

¹¹ A więc zapewne nie całego obszaru Pomorza polskiego na zachód od Wisły, lecz tylko jego północnej części.

¹² *SD-Hauptamt*. Notatka służbowa nr II-12 Dr. Kno/Scho. z 8 VII 39. Por. „*Stolica*” nr 38—39/1961.

¹³ Dok. norymb., C 130. Polskie siły zbrojne..., t. I, cz. 1, s. 437.

Zajmując przedmiot sporu i deklarując brak dalszych żądań, Hitler mógł żywić nadzieję, iż uda się powstrzymać wybuch wojny powszechnej (dwu-frontowej).

Bardzo ważną jest forma, w jakiej owe akcje (a co najmniej przyłączenie Gdańska) miały być przeprowadzone. Rozkaz z 27 lipca mówi wyraźnie o udziale cywilnej ludności. Otóż ze względów wojskowych pomoc tej ludności nie była w ogóle potrzebna, a raczej przeszkadzała precyzyjnemu wykonaniu operacji. Przyłączenie Gdańska nie miało wywołać walk; byłby to akt głównie o charakterze prawno-administracyjnym, wykonany pod zbrojną osłoną policji. Udział ludności miał więc znaczenie wyłącznie polityczno-propagandowe. Byłby on dowodem, (że mieszkańcy Wolnego Miasta sami czynnie i zbrojnie postanowili przyłączyć swój teren do Rzeszy. Oddziały *Wehrmachtu* przybyłyby do miasta stosunkowo późno (16 godzina)¹⁴. Słowem, cała akcja mieściła się w zasadzie samostanowienia narodów, co dla Berlina było niesłychanej wagi argumentem nie tylko wobec światowej opinii publicznej, lecz także rządów paryskiego i londyńskiego.

Wydarzenia drugiej połowy sierpnia doprowadziły jednak do dalszej fluktuacji poglądów w kierownictwie III Rzeszy. Możliwość izolacji Polski znów stała się co najmniej wielce prawdopodobna¹⁵. Stwierdził to Hitler w swym pierwszym przemówieniu na konferencji dn. 22 sierpnia:

„Obecnie istnieje duże prawdopodobieństwo, że Zachód nie zaatakuje nas. Musimy z bezwzględny zdecydowaniem wziąć na siebie to ryzykowne przedsięwzięcie” (tj. zaatakowanie Polski)¹⁶.

Niemniej jednak Hitler w dalszym ciągu bardzo obawiał się czynnej interwencji Zachodu. Dowodem tego jest odwołanie w dn. 25 sierpnia rozkazu udzielenia na Polskę (przewidzianego na dzień następny), m. in. pod wpływem wiadomości o podpisaniu paktu polsko-brytyjskiego¹⁷. Niemcy rozwijały również ożywioną działalność dyplomatyczną, której nie przerwał nawet wybuch działań wojennych z Polską. Poza dyskusją pozostaje też fakt, że Hitler spodziewał się, iż już pierwsza faza działań militarnych wpłynie na stanowisko mocarstw zachodnich. Najlepszym tego dowodem jest chociażby jego decyzja z 2 września o pilnym zajęciu Poznania. Dokonać tego miał improwizowany i doraźnie zmotoryzowany korpus gen. Schenkendorfa (w składzie 75 i 221 dp.), wsparty 7 dywizją lotniczą (spadochronową). Akcja miała być wykonana do 4 września, a więc bardzo szybko. Nie miała ona jednak żadnego znaczenia wojskowego. Dlatego też 3 września w południe, po wypowiedzeniu wojny przez Wielką Brytanię, straciła cały swój sens i została odwołana¹⁸.

¹⁴ A przecież przy zastosowaniu transportu powietrznego i samochodowego, można to było zrealizować w ciągu 1 do 3 godzin.

¹⁵ Świadczy o tym przebieg obrad Francuskiej Rady Obrony Narodowej w dn. 23 sierpnia.

¹⁶ *Trial...*, t. XXVI, s. 338.

¹⁷ *Polskie siły zbrojne...*, t. I, cz. 1, s. 79.

¹⁸ *Jw.*, t. I, cz. 2, s. 142.

Bez wątpienia, w chwili rozpoczynania działań wojennych, Hitler nadal liczył, że nie dojdzie do interwencji Zachodu. Nadzieja ta zawarta jest w podpisanej przez niego 31 sierpnia dyrektywie pt. *Wytyczne nr 1 do prowadzenia wojny*. W punkcie 3 dyrektywa ta stwierdza:

„Na Zachodzie w razie (podkr. — L. M.) rozpoczęcia działań wojennych przez Anglię i Francję, należy zrzucić na państwa te całą odpowiedzialność za to. Nieznaczone naruszenie granicy należy początkowo likwidować lokalnymi środkami”.

W punkcie 4 zaś powtarza: „Jeśli (podkr. — L. M.) Anglia i Francja rozpoczną działania wojenne [..]”¹⁹. Trudno z tych sformułowań nie odczytać, że jakkolwiek Hitler liczył się z możliwością wystąpienia zbrojnego Zachodu, to nadal miał nadzieję, iż do niego nie dojdzie, zaś konflikt polsko-niemiecki pozostanie starciem izolowanym.

Wyżej wykazaliśmy, że początkowo (wiosna 1939 r.) założeniem podstawowym, warunkującym uderzenie na Polskę, była jej izolacja. Pod wpływem niektórych nowych czynników politycznych i międzynarodowych, Hitler zdecydował się na rozpoczęcie wojny z Polską, nie mając gwarancji jej izolacji. Głównymi celami politycznymi i polityczno-wojskowymi III Rzeczy w okresie 1—3 września było więc doprowadzenie do rezultatów, które zapewniłyby jednak izolację Polski.

Działania niemieckie w tym zakresie sprowadzały się do przedsięwzięć o charakterze politycznym (dyplomatycznym) i wojskowym. Nas bliżej interesują te ostatnie. Na podstawie dotychczasowych wywodów można je przedstawić następująco:

1) Szybkie i gwałtowne uderzenie *Wehrmachtu* i możliwie głębokie wdarzenie się w obszar Polski. Musiało to wywołać na Zachodzie wrażenie, że los kampanii jest już przesądzony i interwencja Francji oraz Anglii nie wpłynie na przebieg wydarzeń;

2) Opanowanie obszarów stanowiących przedmiot sporu, tj. Gdańska i tej części Pomorza, która znajdowała się pomiędzy Rzeszą a Prusami wschodnimi (tj. obszar na zachód od Wisły i północ od Noteci). Pozwalało to Niemcom na wywołanie wrażenia, iż — być może — ograniczą się do utrzymania tych obszarów i będą gotowe zawrzeć rozejm²⁰. Inicjatywa włoska z 1—2 września, zmierzająca do pokojowego rozwiązania konfliktu, została więc przez Rzeszę przyjęta życzliwie. Oczywiście, Hitler był gotów do rokowań tylko bez wycofania wojsk z Polski, a więc gwarantował sobie utrzymanie m. in. przedmiotu sporu;

3) Opanowanie rejonów zamieszkałych w poważnym stopniu przez mniejszość niemiecką, zwłaszcza dużych miast. W interesującym nas zakresie

¹⁹ Pełny tekst polski: H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1958, s. 382 i n. Oryginał: Dok. norymb., C 120.

²⁰ Przemawiając 20 sierpnia, Hitler stwierdził: „Ribbentrop otrzymał polecenia robienia wszelkich propozycji i przyjmowania wszelkich zobowiązań” (*Trial...*, t. XXXVII, s. 391).

chodziło więc przede wszystkim o niemal wyłącznie zamieszkały przez Niemców Gdańsk oraz Bydgoszcz, gdzie znajdowała się nie tylko stosunkowo liczna, niemal 10-tysięczna mniejszość niemiecka, lecz zwłaszcza główny ośrodek politycznego, społecznego i kulturalnego życia tejże mniejszości na obszarze Wielkopolski i Pomorza²¹. Opanowanie tych miejscowości pozwalało na natychmiastowe propagandowe wyzyskanie ludności niemieckiej. Mogła ona manifestacyjnie i masowo zadokumentować wówczas swą wolę połączenia z Rzeszą (formy wykorzystania mniejszości w tym celu omawiamy niżej). O ile więc 1 września Ribbentrop mógł się bezpodstawnie powoływać na rzekome prowokacje polskie i co najwyżej na żywiołowe manifestacje ludności niemieckiej w opanowanym Gdańsku (którego niemiecki charakter nie budził wątpliwości)²² — to argumentacja jego zyskałaby na sile, gdyby mógł przytoczyć fakty świadczące o spontanicznie wyrażonej przez mieszkańców wielkich miast b. zaboru pruskiego woli przynależności do Rzeszy. Do miast tych należały przede wszystkim Bydgoszcz i Poznań. W tym świetle lepiej jest zrozumiałe żądanie Hitlera z dn. 2 września, (gdy Gdańsk był już opanowany, zaś operacja na Bydgoszcz rozwijała się doskonale) pospiesznego opanowania Poznania. Uzyskując argument o wyrażonym pragnieniu mniejszości niemieckiej połączenia się z Rzeszą, Berlin miałyby wyraźne uzasadnienie toczenia rokowań (choćby w formie zaproponowanej 1—2 września przez Mussoliniego i Ciano) bez wycofania *Wehrmachtu* z obszaru Polski. Słowem, siły zbrojne mogłyby nadal kontynuować operacje zaczepne. Ich następne powodzenie uczyniłoby (mógł przypuszczać Hitler) interwencję zbrojną Zachodu bezcelową, bo spóźnioną.

Gdy więc 1 września o świecie wojna wybuchła, od działań sił niemieckich w najbliższych dniach zależało w bardzo wysokim stopniu spełnienie podstawowego założenia strategicznego: izolacji Polski. Szczególnie wiele zależało tutaj od działań sił operujących na Pomorzu; tj. od 4 Armii gen. art. — Günter v. Kluge.

II. PLANOWANIE OPERACYJNE AOK 4

Niestety, nie są znane dokumenty, które pozwoliłyby w pełni przedstawić plan operacyjny 4 Armii niemieckiej. Niemniej jednak podstawowe elementy tego planu dają się dość wyraźnie odtworzyć. Zadanie, które otrzymała przedstawiłszy wyżej. Obecnie omówimy planowane zasadnicze elementy jego realizacji.

Istotnym dla naszego wywodu jest fakt, w jakim czasie plan operacyjny 4 Armii został opracowany. W każdym razie bez wątpienia uczynione to zostało po miesiącach maju—czerwcu 1939 r., tj. po wspomnianym wyżej

²¹ Wojan, *op. cit.*, s. 37.

²² *Fclskie siły zbrojne...*, t. I, cz. 2; Bonnet, *Fin d'une Europe*, s. 346. (Wydany w 1948 r. II tom pracy b. francuskiego ministra spraw zagranicznych: *Défense de la Paix*).

rozkazie gen. Brauchitscha, precyzującym m. in. ogólne zadania grup armii i armii. Tenże sam rozkaz przewidywał, że wszelkie przygotowania do *Fall Weiss* mają być zakończone przed 20 sierpnia²³; bez ryzyka popełnienia omyłki przyjąć możemy, że tego dnia plan działania 4 Armii był już zatwierdzony. Świadczą też o tym wspomnienia gen. Guderiana (dowódcy XIX korpusu panc. w 4 Armii); 22 sierpnia objął on dowództwo korpusu i zaraz po tym („po przemówieniu Hitlera w Obersalzberg”²⁴ — co miało miejsce też 22 sierpnia) — został poinformowany o swoim zadaniu i podstawowych elementach planu Armii²⁵.

Możemy więc przyjąć, że najpóźniej w okresie do 20—22 sierpnia *Armeekorpskommando* 4 zakończyło już pracę nad planem, że był on zgrany z ogólnym planem OKH — i że plany te były zatwierdzone.

W tym miejscu należy wyjaśnić pewne podstawowe fazy, występujące w planowaniu operacyjnym. Po otrzymaniu ogólnego zadania organ opracowujący plan w pierwszym rzędzie wyznacza szczegółowe zadania dla znajdujących się w planowanej dyspozycji sił oraz rejonu ich koncentracji. Na podstawie tych ustaleń inne już komórki sztabowe muszą opracować plan transportowy — dowiezienia sił w żądane rejonu i w żądanych terminach. Nie wchodząc w dalsze fazy planowania operacyjnego, stwierdźmy, że przed przystąpieniem do pracy nad planem transportowym w szefostwie komunikacji, ustalone muszą być zarówno konkretne, podstawowe zadania, jak i wynikające z nich rejonu ześrodkowania (koncentracji) korpusów, dywizji i jednostek oraz oddziałów wsparcia, służb itd. Operując maksymalnie skróconymi terminami, uwzględniając, że większość sił przeznaczonych dla 4 Armii rozlokowana była w czasie pokoju stosunkowo blisko miejsc koncentracji — należy stwierdzić, że praca nad tym fragmentem ogólnego planu transportowego musiała trwać co najmniej dwa tygodnie. Z tego wynika, że podstawowe założenia planu 4 Armii i zadania wchodzących w jej skład związków taktycznych musiały być zatwierdzone nie później niż 6—8 sierpnia (20—22 VIII odjąć 14 dni)²⁶.

Przyjmując więc, że podstawowe operacyjne elementy planu działania 4 armii zatwierdzono nie później niż 8 sierpnia, spróbujemy odtworzyć ich treść.

Z zadania otrzymanego przez AOK 4 wynikało, że ma ona dążyć do uzyskania dwojakich rezultatów: omówionych wyżej, spowodowanych „względami wyższej polityki”²⁷, oraz normalnych — operacyjnych. Te ostatnie zmierzały do otwarcia połączenia z Prusami Wschodnimi oraz wdrożenia

²³ *Polskie siły zbrojne...*, t. I, cz. 1, s. 433.

²⁴ Guderian, *op. cit.*, s. 56.

²⁵ *Jw.*, s. 56 i n.

²⁶ Jesteśmy zdania, że nastąpiło to znacznie wcześniej; w tym jednak wypadku nie ma to większego znaczenia.

²⁷ Por. przypis 5.

działania przez dolną Wisłę na południowy wschód, wzdłuż osi wytyczonej na północ od linii Bydgoszcz—Płock.

Z tych dwóch zadań bezsprzecznie ważniejszym było otwarcie połączenia z Prusami Wsch. Świadczą o tym liczne dokumenty, zwłaszcza zarządzenie OKW z 24 VI 1939, dotyczące uchwycenia w „nieuszkodzonym stanie” mostów na dolnej Wiśle, a zwłaszcza w Tczewie²⁸, później rozważana sugestia o uchwyceniu Grudziądza (jedynego mostu pomiędzy Tczewem a Fordonem) przez działania spadochronowe²⁹, wreszcie wskazanie na akcję zdobycia mostu w Tczewie w *Wytycznych nr 1* z 31 sierpnia³⁰. Wydaje się więc, iż można przyjąć za pewnik, że zadanie otwarcia drogi do Prus było pierwszoplanowym zadaniem operacyjnym 4 Armii.

Znając podstawowe zadanie 4 Armii, zastanówmy się, pod wpływem jakich czynników były planowane szczegółowo jej operacje.

Poza otrzymanym zadaniem, czynniki te są dwojakie. Po pierwsze — plan operacyjny 4 Armii musiał być oparty na studium terenu przyszłych działań, po drugie — uwzględniać musiał informacje o siłach i zamierzeniach przeciwnika.

Wnioski płynące ze studium terenu są dość oczywiste. Położona na zachodnim brzegu Wisły część Pomorza polskiego, dość długa i wąska, miała niewielką pojemność operacyjną. Trudno byłoby ześrodkować na niej zgromadzenie operacyjne, dysponujące więcej niż 3—4 dywizjami. Niewielka głębokość operacyjna, Prusy Wsch. i dolna Wisła na zapleczu ograniczały zdecydowanie możliwość manewru w toku samej bitwy. Zarówno więc słabość sił, które tutaj można było rozwinać, jak też niedogodności wynikające z położenia obszaru, nie pozwalały stronie polskiej na bezpośrednie przeciwstawienie się uderzeniu niemieckiemu z Pomorza Zachodniego, czyli bezpośredniemu przeciwstawieniu się próbie uzyskania połączenia między Rzeszą a Prusami.

Istniały natomiast możliwości przeciwstawienia się pośredniego. Nie zachowały się akta niemieckie, na podstawie których można by przedstawić wnioski, do których doszło OKH i AOK 4 w rezultacie studium terenu. Wydaje się nam jednak, że wystarczy — przez analogię — posłużyć się wnioskami, do których doszła strona polska. Były one opracowane na podstawie niemal takich samych kryteriów oceny i wynikały z bardzo zbliżonych zasad doktrynalnych.

Referat O. III (operacyjnego) polskiego Sztabu Głównego z przełomu 1938/1939³¹ pt. *Ocena terenu. Ocena warunków wyjścia niemieckich działań zaczepnych przeciwko Polsce* stwierdza:

²⁸ *Polskie siły zbrojne...*, t. I, cz. 1, s. 437

²⁹ *Jw.*, t. I, cz. 2, s. 334.

³⁰ Por. przypis 19.

³¹ Najprawdopodobniej z października-listopada 1938 r.; dokładnej daty powstania tego aktu nie można ustalić.

„Opanowanie (przez nieprzyjaciela — dop. L. M.) rejonu Bydgoszczy i oparcie się o rzekę Wisłę poniżej tego miasta zapewnia Niemcom utrzymanie łączności lądowej pomiędzy Rzeszą a Prusami Wschodnimi”³².

Wniosek ten oparty jest na ustaleniach, dokonanych w toku wcześniejszych prac nad planem wojny z Niemcami. Jeszcze opracowanie pt. *Studium „Niemcy”*. Cz. II. *Ocena sytuacji strategicznej Polski i Niemiec i wynikające z tej sytuacji możliwości działań obydwóch stron*, zawiera następujący ustęp:

„[...] (obszar Kujawsko-Wielkopolski³³) podtrzymuje istniejący już w czasie pokoju terenowy rozdział sił między Prusami Wschodnimi a Pomorzem niemieckim przy oparciu obrony o Wisłę, łącznie z Pojezierzem Kujawskim. Przy posiadaniu wyjść w rejonie Bydgoszcz—Nakło skutecznie panuje nad połączeniem Pomorza niemieckiego z Prusami Wschodnimi przez Pomorze polskie, jak również tworzy podstawę do kontrofensywy polskiej”³⁴.

Na podstawie tych wniosków płynących ze studium terenu (jak też i innych przesłanek), w zadaniu dla Armii „Pomorze” z marca 1939, umieszczono następującą dyrektywę:

„Jak najdłużej i jak najwydatniej podtrzymać rozdział sił npla po obu brzegach Wisły. W tym celu przeprowadzić zniszczenia na kierunkach Prusy Zach.—Prusy Wsch. [...] Pozycja ostatecznej obrony: przedmoście Bydgoszczy”³⁵.

Tak więc Generalny Inspektor, zmierzając do jak najdłuższego podtrzymania rozdziału między Rzeszą a Prusami, zamierzał to osiągnąć działaniami bezpośrednimi (niszczenia terenowe) i pośrednimi — zagrożeniem komunikacji niemieckich z rejonu Bydgoszczy (podkreślamy: zagrożeniem, nie zwrotem zaczepnym).

To tak wyraźnie dostrzeżone przez stronę polską operacyjne znaczenie rejonu Bydgoszczy nie mogło również ująć uwagi sztabów niemieckich. W wypadku, gdyby Polakom udało się utrzymać wyjścia przez Noteć i Brdę w Nakle i Bydgoszczy, komunikacje z Prusami Wsch. byłyby ciągle zagrożone. Zawsze bowiem groziła możliwość, że gdy większość sił niemieckich, maszerujących z Pomorza Zachodniego przeprawi się przez Wisłę do Prus Wsch. — wyjdzie na ich tyły uderzenie polskie z rejonu Bydgoszczy. To samo — tylko w sposób jeszcze bardziej krytyczny — groziło przy uderzeniu niemieckim przez dolną Wisłę na południowy wschód (wzdłuż osi Chełmno—Gołub n. Drwęca). Zarówno więc to uderzenie, jak też zapewnienie komunikacji z Prusami, wymagało opanowania, a co najmniej zablokowania wyjść

³² Odpis całości dokumentu w posiadaniu autora. Oryginał w Archiwum Instytutu Historycznego im. W. Sikorskiego w Londynie (dalej cyt. — AIHS).

³³ Tj., jak precyzuje dokument, obszar „między Wisłą, Notecią i Wartą”, obejmujący w swym najbardziej wysuniętym na północ rejonie przedmoście bydgoskie.

³⁴ Odpis całości zachowanych aktów *Studium „Niemcy”* w posiadaniu autora. Oryginał w AIHS. Cytowany fragment nie wszedł w skład części *Studium „Niemcy”*, publikowanych w *Polskich siłach zbrojnych...*, t. I, cz. 1, s. 116 i n.

³⁵ Por. *Polskie siły zbrojne...*, t. I, cz. 2, s. 265.

w rejonie Bydgoszcz—Nakło. Rejon ten ciążył więc bezpośrednio nad niemieckim planowaniem operacyjnym — i stanowił jedyną poważną jego trudność, wynikłą z warunków terenowych.

Drugim czynnikiem, który wpływał na planowanie niemieckie, były dane o polskich siłach i ich zamierzonych działaniach. Niemiecki wywiad wojskowy w czasie kampanii jesiennej 1939 r. i w okresie ją poprzedzającym działał bardzo źle, zaś wyjątkowo nieudolnie na terenie pomorskim. Tym niemniej pewne dane musiały być uzyskane. Przede wszystkim AOK 4 знаło ilość wojsk polskich, stacjonujących na obszarze pomorskim w czasie pokoju³⁶. Były to oddziały 15 (garnizony: Bydgoszcz i Inowrocław), 16 (Grudziądz, Chełmno, Gniew n. Wisłą) i 4 (Toruń, Inowrocław, Brodnica, Włocławek) dywizji piechoty oraz Pomorska Brygada Kawalerii (Bydgoszcz, Chełmno, Grudziądz, Starogard). Ponieważ 4 i 16 dp. były bezpośrednio związane z frontem wschodniopruskim, do działań na zachodnim brzegu Wisły pozostawały dwa związki taktyczne: 15 dp. i Pomorska Brygada Kawalerii. Gros ich sił już w czasie pokoju było skupione w rejonie bydgoskim (całość 15 dp. i 1/2 Pom. Bryg. Kawalerii). Dane powyższe były bez wątpienia dokładnie znane w AOK 4.

W czerwcu na teren Armii „Pomorze” przybyła zmobilizowana jeszcze w marcu 9 dp. i została rozmieszczona w obszarze Koronowa. Niewątpliwie fakt ten dotarł do wiadomości sztabów niemieckich, jakkolwiek jeszcze do 31 VIII 1939 r. (co najmniej) nie potrafiły one ustalić numeracji przybyłej dywizji.

Przybycie w obszar Bydgoszcz—Inowrocław dywizji Korpusu Interwencyjnego (pierwsze transporty wyładowano 17 sierpnia), a zwłaszcza przesunięcie 27 dp. z tegoż korpusu w rejon Starogardu (wdrożone od 25 sierpnia) nie mogło wywrzeć wpływu na niemieckie planowanie operacyjne; wyżej wykazaliśmy, że podstawowe jego elementy w odniesieniu do 4 Armii musiały być zatwierdzone nie później niż 8 sierpnia.

W czasie prac nad planem operacyjnym w OKH i AOK 4 można się więc było liczyć z dwoma polskimi dywizjami piechoty i jedną brygadą kawalerii znajdującymi się już na miejscu (tj. w obszarze Pomorza po zachodniej stronie Wisły) oraz bliżej nieokreśloną ilością związków taktycznych, które mogłyby przybyć dopiero w ostatniej fazie koncentracji. Sądzymy, iż można przyjąć założenie, że siły te oceniane były przez stronę niemiecką na nie więcej niż 3 dywizje i że wyładunek ich miałby nastąpić w bezpośrednim obszarze Bydgoszczy (skąd dopiero ewentualnie mogły być marszem przesunięte na północ). Ogólnie więc maksymalna ilość polskich związków taktycznych, które mogły się przeciwstawić 4 Armii wynosiła 6 dywizji i brygad. Ponieważ AOK 4 miało dysponować łącznie 9 związkami taktycznymi (z czego

³⁶ Pckojowa dyslokacja wojska w owym czasie nie stanowiła tajemnicy i można ją było b. łatwo ustalić. Zresztą do 1937 r. OKW powiadamiało o niej oficjalnie obce *attachaty* wojskowe; polska dyslokacja, która nie uległa zmianie od połowy lat 20-tych, została też oficjalnie podana Berlinowi.

3 pancerne i motorowe)³⁷, siły polskie były niewystarczające dla bezpośredniego zatrzymania 4 armii niemieckiej. Natomiast siły te były wystarczające, aby — uderzając z rejonu Bydgoszczy na skrzydło wojsk niemieckich — uniemożliwić im pośrednio pełne otwarcie komunikacji do Prus Wsch.

Innymi danymi ujawniającymi zamiar polski były wykonywane od marca prace terenowe. Odbywały się one w trzech etapach. Do połowy czerwca prowadzone były, w dość niewielkim zresztą zakresie, prace wykonywane przez improwizowane zgrupowanie 15 dywizji na przedmościu bydgoskim oraz Pom. Bryg. Kawalerii na linii jezior koronowskich oraz w mniejszym zakresie na tzw. linii „Grzmota” (w rejonie na zachód od Tucholi). Po przybyciu 9 dp. zintensyfikowano prace nad umocnieniami linii koronowskiej. Określenie „zintensyfikowano” należy podać jednak w cudzysłowie: w obu powyższych okresach zakres prac był bardzo mały i sprowadzał się głównie do wytyczenia linii umocnień, wybrania miejsca na punkty ogniowe i dokonania innych czynności wstępnych³⁸. Dopiero w trzecim etapie, od początku sierpnia, prace terenowe ruszyły pełną parą. Główny nacisk położono na samo przedmoście bydgoskie, na drugim miejscu znajdowała się pozycja jezior koronowskich, zaś pozostałe umocnienia dopiero na trzecim³⁹. Ponieważ przez cały czas — aż do 31 sierpnia — na całym terenie Pomorza odbywał się normalny ruch samochodowy między Prusami a Rzeszą, zarys linii polskich umocnień nie mógł być dla Niemców tajemnicą⁴⁰.

Tak więc w AOK 4 dysponowano jeszcze przed przyjętą przez nas datą 8 sierpnia podstawowymi danymi co do zarysu polskich linii obronnych. Najwyraźniej można było wskazać na jej trzy kręgi:

- 1) samo przedmoście bydgoskie, gdzie prace były prowadzone najintensywniej;
- 2) umocnienia na linii jezior koronowskich;
- 3) wysuniętą jeszcze bardziej na północny zachód linię bardzo słabych umocnień Więcbork—Tuchola oraz stanowiące wyraźnie samodzielny rejon umocniony pozycje przed Chojnicami.

Zarys powyższych trzech kręgów obronnych (bez Chojnic) związany był bezpośrednio z Bydgoszczą. Jej umocnienia stanowiły przedmoście w sensie węższym; w połączeniu z umocnieniami koronowskimi utworzone zostało przedmoście bardzo obszerne, umożliwiające działania zaczepne ku północy. Linia przesłony Więcbork—Tuchola wyraźnie miała umożliwić wykonanie zniszczeń terenowych tak na przedpolu pozycji koronowskiej, jak również w gardzieli pomorskiej na północ od prawego skrajku tejże pozycji.

³⁷ Poza podległymi AOK 4 siłami grupy gen. Kaupischa, przeznaczonymi do działań na Gdynię i przewidzianą do ześrodkowania w obszarze operacyjnym 4 Armii 10 dpanc. — odwodową dywizję Heeresgruppe „Nord”.

³⁸ Por. *Polskie siły zbrojne...*, t. I, 1, s. 355 i n.

³⁹ Jw., t. I, cz. 1, s. 360.

⁴⁰ W. Brzeziński, *Umocnienia jezior w rejonie Koronawa*. „Bellona” z. 11—12, Łódź 1945.

Na podstawie zarysu polskich umocnień można było odtworzyć następujący plan polski: zgrupowanie głównych sił w mniejszym lub większym przedmościu bydgoskim. Koncentracja większości sił polskich — jak jedynie można było przypuszczać na podstawie istniejących danych — miała więc nastąpić na południe od linii: północny skraj jezior koronowskich (rejon Sokole—Kuźnica) — Świecie.

Tak więc podstawowe elementy warunkujące planowanie niemieckie, tj. studium terenu oraz rozpoznanie sił i zamiaru przeciwnika, wskazywały, że punkt ciężkości operacji 4 Armii leży w obszarze bydgoskim. Bez opanowania, a co najmniej zablokowania tego terenu, zadania operacyjne nie mogłyby być wykonane.

W związku z tym opracowany został plan ześrodkowania 4 Armii. Możemy go odtworzyć bez większych trudności.

Zasadnicze zadanie otwarcia drogi do Prus Wsch. otrzymał XIX korpus pancerny. Miał on działać w pasie Chojnice—Grudziądz (północna linia rozgraniczenia) — Sępólno—Sokole—Kuźnica—Świecie (południowa linia rozgraniczenia) i w tym pasie wyjść na Wisłę⁴¹. Korpus ten nacierał więc w pasie położonym na północ od spodziewanych rejonów koncentracji polskiej. Równocześnie to samo zadanie otrzymały grupy specjalne. Zgrupowanie płka Medema (Elbląg) przeznaczone zostało do uchwycenia „w nienaruszonym stanie” mostu w Tczewie, zaś pociąg pancerny z Pomorza Zachodniego miał oddziałom tego zgrupowania wyjść na spotkanie wzdłuż szlaku Chojnice—Czersk. Liczono się zapewne, że akcja tego pociągu nie napotka na większy opór. Dowodem tego jest fakt, że w godzinach rannych 1 września pociąg ten bardzo ryzykownie wdarł się na stację w Chojnicach (gdzie został zniszczony), zaś poprzedzająca go drezyna opancerzona bez zatrzymania jechała w kierunku Czerska (została zniszczona w okolicy Rytla). Taki skutek wspomnianej akcji był bez wątpienia wynikiem planu działania zatwierdzonego przed 8 sierpnia i później nie zmodyfikowanego, a więc planu opartego na przesłance, że siły niemieckie nie napotkają na tym odcinku na silniejsze oddziały polskie.

Bezpośrednio na południe od XIX korpusu nacierać miał II korpus armijny (w pasie po Łobżenicę, południowy skraj jezior koronowskich, Strzelec Dolne n. Wisłą). Jego zadanie sprowadzało się więc do przełamania umocnionej pozycji koronowskiej i czynnej osłony działania XIX korpusu od południa.

Jeszcze dalej na południe, w pasie po linię Noteci, posuwać się miał III korpus. Jego oś natarcia wiodła wzdłuż szosy Piła—Bydgoszcz.

II i III korpus dysponowały łącznie 3 dywizjami i 1 samodzielną brygadą; tuż za nimi posuwały się 2 dalsze dywizje. Ogólnie więc to zgrupowanie 4^{1/2} dywizji było wystarczające, aby pokonać polskie zgrupowanie bydgoskie w składzie rozpoznanym przed wojną (dwie dywizje i brygada kawalerii),

⁴¹ Guderian, *op. cit.*, s. 56 i n.

albo też związać go i pozbawić swobody działania, gdyby jego skład został zwiększony do 5—6 związków taktycznych.

Wyjaśnienia wymaga, dlaczego XIX korpus pancerny — główna siła uderzeniowa 4 Armii — skierowany został do akcji w tym pasie, w którym nie było podstaw do przypuszczenia, iż znajdują się tam większe siły polskie. Odpowiedź nie wydaje się być trudna. Celem działań 4 Armii było szybkie uzyskanie połączenia z Prusami Wsch. bez wdawania się w większe bitwy. Działania XIX korpusu musiały być z natury szybkie; było to gwarancją, że nie pozwoli on na wykonanie przez stronę polską zniszczeń terenowych w większym zakresie, że uchwyci mosty i przeprawy w stanie niezniszczonym. Dodatkowym elementem było też to, że XIX korpus (jak to rysowało się wyraźnie w OKH i AOK 4) wykona swe zadanie bez zaangażowania się w cięższe czy dłuższe walki. Uwzględniając, że XIX kpanc. skupiał $\frac{1}{3}$ ogółu niemieckich dywizji pancernych i motorowych, OKH nie zależało na związaniu go na Pomorzu, lecz możliwie szybkim użyciu na kierunku zasadniczego wysiłku (w ramach kleszczy Narew—Wisła).

Skierowanie XIX kpanc. na odcinek wyznaczony II czy III korpusowi nie dawało tych korzyści. Po pierwsze — czas otwarcia komunikacji do Prus (akcja przeprowadzona przez dywizje piechoty) byłby dłuższy, a więc szanse zniszczeń polskich o wiele większe. Po drugie — XIX kpanc. rzucono by do trudnego dla broni pancernej uderzenia czołowego na umocnienia polskie, co spowodowałoby zarówno poważne straty, jak i związanie w boju ze spodziewanym dość silnym zgrupowaniem polskim w rejonie Bydgoszczy.

Należy podkreślić, że ze względu na zarys granicy, biegnącej od Chojnic ku Pile w kierunku południowo-zachodnim, siły główne 4 Armii musiały nacierać w ugrupowaniu „schodami w prawo”. W dodatku odległość od Wisły podstaw wyjściowych każdego z korpusów (liczona wzdłuż ich południowej linii rozgraniczenia) wynosiła dla XIX kpanc. — 70 km, dla II korpusu — 80, dla III korpusu — 95 km. Powodowało to dla strony niemieckiej znaczną niedogodność, gdyż zwiększało groźbę polskiego zwrotu zaczepnego na północ. Ta sytuacja zadecydowała prawdopodobnie o tym, że oś natarcia XIX kpanc. prowadziła dokładnie na wschód, a nie (co wydawało by się bardziej celowe) na północny wschód; w tym ostatnim wypadku korpus pancerny, mając do przebycia krótszą drogę od innych i znacznie szybszy, odwracałby się swymi tyłami w kierunku Bydgoszczy, a więc wystawiałby się na ewentualną polską kontrakcję. Ten sam wzgląd zadecydował też zapewne o tym, że jedyna w korpusie dywizja pancerna (3 dpanc.) została przeniesiona na jego południowe skrzydło. Ze względu na swą większą od dywizji motorowych siłę bojową i elastyczność stanowiła ona bezpośrednią osłonę całego korpusu od południa.

Zadanie II Korpusu, polegające przede wszystkim na przełamaniu linii jezior koronowskich, stanowiło również bezpośrednią osłonę ruchu szybkich dywizji Guderiana. Już po dojściu w rejon Koronowa—Stronna (50 km od podstaw wyjściowych) uniemożliwiałoby ono polskie działania zaczepne bar-

dziej na północ. Siły II Korpusu były jednak w tym rejonie zagrożone polskim zwrotem zaczepnym z bliskiego rejonu Bydgoszczy. III Korpus musiał więc z kolei osłonić od południa II. Można było wykonać to w sposób bezpośredni: przez wdarcie się w rejon Bydgoszczy (80 km od podstaw wyjściowych), bądź też w sposób pośredni: przez opanowanie rejonu Nakła i nieco na wschód (50—60 km od podstaw wyjściowych). Już w tym ostatnim wypadku uderzenie polskie z Bydgoszczy na północ nie byłoby prawdopodobne. Ruch oddziałów polskich odbywałby się bowiem w odległości 20 km od zajmującego flankową pozycję przeciwnika. Nawet w wypadku solidnego osłonięcia się z tej strony, manewr polski byłby o tyle nierealny, że zabrakłoby dla niego miejsca (pas obrony od zachodu musiałby być dostatecznie głęboki).

Podsumujmy więc rozważania na temat planu działań 4 Armii w tej wersji, w jakiej została ona zatwierdzona najpóźniej 8 sierpnia.

Podstawowe zadanie Armii — otwarcie komunikacji z Prusami Wsch. — wykonuje XIX korpus pancerny i grupy specjalne. Siły te najprawdopodobniej nie napotkają na większy opór przeciwnika, gdyż posuwać się będą poza prawym (północnym) skrzydłem przypuszczalnego głównego zgrupowania polskiego.

Realizacja wyżej wskazanego zadania wymaga eliminacji zagrożenia polskiego z rejonu Bydgoszczy. Cel ten osiągnie się przez bezpośrednie działanie II korpusu i bezpośrednie lub pośrednie działanie III korpusu. Wykonanie zadania nie wymaga opanowania samej Bydgoszczy, gdyż wystarczy jej zablokowanie.

Drugie zadanie Armii — marsz na północ od linii Wisły na południowy wschód w łączności z prawym skrzydłem 3 Armii (wschodniopruskiej) — wykonane ma być w taki sposób, że w pierwszym rzucie posuwać się będzie II korpus (znajdujący się na osi tegoż natarcia). Użycie XIX korpusu w tym manewrze jest raczej nieprzewidziane (od samego początku planowania w sztabach niemieckich widziano potrzebę wzmocnienia tym korpusem dość słabego północnego ramienia kleszczy Narew—Wisła).

Oślonę tego działania od południa stanowić ma III korpus. Ze względu na słabość swych sił ($1\frac{1}{2}$ ewentualnie $2\frac{1}{2}$ dywizji) zadania tego nie może on zrealizować przez samo zablokowanie polskich wyjść przez Kanał i Noteć na południe. Musi więc opanować te wyjścia, tj. Nakło i Bydgoszcz, gdyż dysponuje dostatecznymi siłami na ich obronę.

Postawmy więc kolejną tezę: zajęcie Bydgoszczy w pierwszym etapie operacji 4 Armii (otwarcie komunikacji do Prus) było pożądane, ale nie konieczne, natomiast w 2 etapie (uderzenie przez dolną Wisłę na południowy wschód) stawało się niezbędną.

W okresie po przypuszczalnym dniu zatwierdzenia planu działania 4 Armii — 8 sierpnia — i w okresie po wydaniu rozkazu Hitlera o uderzeniu na Polskę — 22 sierpnia — w niemieckiej ocenie sytuacji położenia i planów sił polskich na obszarze Pomorza (na zachód od Wisły) nastąpiły poważne

zmiany. Znamy je dość wyraźnie. Nową sytuację przedstawia mapa *Oberkommando des Heeres*, ukazująca m. in. rozpoznanie sił polskich w dn. 31 VIII 1939 r., godz. 18⁰⁰.

Według posiadanych i uznanych za wiarogodne przez OKH danych⁴², ugrupowanie polskie przedstawia się następująco: na terenie Pomorza, na zachód od Wisły i północ od Noteci (nie licząc rejonu nadmorskiego) ma znajdować się na pewno 5 dywizji piechoty i jedna prawdopodobnie oraz na pewno jedna brygada kawalerii; ponadto w rejonie bezpośrednio na południe od Bydgoszczy — prawdopodobnie 2 dywizje. Ogólnie więc Polacy mają dysponować siłą do 9 związków taktycznych, czyli większą od pierwotnych maksymalnych przewidywań. Siły te jednak są słabsze od 4 Armii, składającej się w tym samym czasie z 10 dywizji⁴³ (w tym z pancernej i dwóch motorowych) i jednej brygady.

Rozmieszczenie sił polskich ma być następujące:

Jedna pewna⁴⁴ dywizja (o nieustalonej numeracji) obsadza granicę Wolnego Miasta Gdańska od północnego zachodu (rozieszczona ma być w rejonie Kartuzy, Kościerzyna, Starogard), zaś na południe od niej (w rejonie Czerska) ma znajdować się prawdopodobna dywizja o numeracji 1. W kierunku tego zgrupowania maszerują z południa równolegle do siebie dwie pewne dywizje o numeracji 15 i 50; czoła ich wysunęły się wyraźnie na północ poza wysokość Grudziądz, tyły jednej są na wysokości Koronowa, drugiej opuszczają Bydgoszcz. Manewr ten od zachodu osłaniają dwie pewne dywizje i pewna brygada kawalerii: dywizja o numeracji 16 rez. ześrodkowana jest w rej. Chojnic, dywizja oznaczona literą „B” na wysokości północnego skraju jezior koronowskich, wreszcie brygada kawalerii o nieznanym nazwie bądź numeracji (wszakże obecność Pom. Bryg. Kawalerii nie była dla Niemców tajemnicą!) na przedpolu jezior koronowskich. Na odcinku frontu wzdłuż od jezior koronowskich i na południe od nich aż po Notec, obecności polskich jednostek nie stwierdzono, podobnie jak na umocnieniach przedmościa bydgoskiego.

Wreszcie na południe od Bydgoszczy rozpoznano dwie dywizje (obie prawdopodobne) o numeracji 25 rez. i 12⁴⁵.

⁴² *Der Feldzug in Polen. — Zusammengestellt auf Grund der Lagerberichte des Oberkommando der Wehrmacht. Abt. Landesverteidigung. Winter 1939/1940; Der Feldzug in Polen — 1. bis 30. September 1939. Das tägliche Lagebild nach der Originalkarte 1:1 000 000 der Operationsabteilung des Generalstabes des Heeres.* Mapa z 30 VIII 1939 godz. 18⁰⁰.

⁴³ Wraz z grupą gen. Kaupischa.

⁴⁴ Określenie „pewna” oznacza, że rozpoznana dywizja i jej rejon ześrodkowania nie budzi wątpliwości, określenie „prawdopodobna” — że dane nie są ostatecznie potwierdzone.

⁴⁵ To rozpoznanie sił i ugrupowania polskiego jest dowodem nieudolnej pracy wywiadu niemieckiego i pionu Ic (oddział sztabu ewidencjonujący i oceniający dane o nplu). W rzeczywistości Niemcom udało się ustalić prawidłowo numerację

Zastanówmy się nad konsekwencjami i możliwościami operacyjnymi, wpływającymi z tak rozpoznanego ugrupowania sił polskich. Przed 4 Armia pojawiła się bardzo obiecująca możliwość zniszczenia 6 dywizji i jednej brygady, zaangażowanych głęboko w gardziel pomorską. Poważna ilość rozpoznanych sił polskich wymagała jednak skupienia do bitwy całości związków 4 Armii. Przebieg bitwy nie mógł jednak nastęrczać większych obaw. Oddziały polskie od zachodu osłaniane były tylko przez 2 dywizje i 1 brygadę. Dwie dywizje maszerowały równoległe do frontu, 2 pozostałe, ugrupowane jedna za drugą, skierowane były na północny wschód — przeciw Gdańskowi, wreszcie dwie dywizje — znajdujące się na południe od Bydgoszczy — nie mogły na czas wejść do bitwy. W dodatku drogi komunikacyjne ugrupowania polskiego, biegnące przez Bydgoszcz, pozostały zupełnie odsłonięte od zachodu, zaś samo przedmoście nie miało obsady.

Przy takiej ocenie sytuacji stało się jasne, że poprzednie założenia planu

jednej tylko dywizji (15 dp.), co nie było trudne zważywszy, iż stacjonowała ona na tym terenie od 18 lat (rozpoznano zaś błędnie rejon jej ześrodkowania). Dywizji o numeracji 50, 12 rez. (25 rez. czy oznaczonej literą B w Wojsku Polskim nie było. 12 dyw. w rzeczywistości znajdowała się jeszcze na Podolu, 1 dyw. była w transportach z Wilna do Małkini. Najbardziej skandaliczne było rozpoznanie dywizji o nieustalonej numeracji, rzekomo ześrodkowanej między Kartuzami a Starogardem. Niemcy uznali za pewne, iż składa się ona z 35, 36, 52 pp. i 16 pal. Wystarczyło bardzo pobieżnie zapoznać się z dyslokacją pokojową sił polskich (choćaby na podstawie *Kalendarza Wojskowego*), aby stwierdzić, iż garnizony tych pułków znajdowały się odpowiednio w Brześciu n. Bugiem, Warszawie, Złoczowie i Grudziądzu i każdy należał do innej dywizji. Tworzenie z nich jednej jednostki było całkowicie pozbawione sensu i nieusprawiedliwione.

Rozmieszczenie sił polskich wg danych niemieckich było też b. dalekie od rzeczywistości. W zasadzie tylko dywizja, oznaczona jako 12 (lecz potraktowana jako prawdopodobna, a nie pewna) odpowiadała rzeczywistości rozmieszczeniu Polskiej 13 dp. W pewnym przybliżeniu rejonu ześrodkowania owej dziwnej dywizji o nieustalonej numeracji i dywizji B mogły częściowo odpowiadać rzeczywistym rejonom 27 i 9 dywizji, z tym, że 27 dp. była bardziej skupiona, zaś 9 o wiele bardziej rozciągnięta niż na mapie OKH. Dwie dywizje maszerujące na północ (oznaczone jako 15 i 50) były wytworem fantazji, podobnie jak uznana za prawdopodobną 1 dp. Chojnic broniła nie 16 dyw. rez. (nie istniejąca), lecz batalion strzelców i baon ON. Na miejscu, gdzie rozpoznano polską brygadę kawalerii, znajdował się batalion z 22 pp. (z 9 dp.). Na miejscu, gdzie dopatrzono się 25 dp. rez. — nie było żadnej większej jednostki. Niemcy nie rozpoznali natomiast polskiej 15 dp., obsadzającej przedmościa w Bydgoszczy i Nakle, Pomorskiej Brygady Kawalerii (na północ od Chojnic, obsady pozycji koronowskiej i pozycji przed Tucholą, zajmowanych przez gros 9 dp. w sumie więc obraz sił polskich i ich rozmieszczenia był całkowicie niezgodny z rzeczywistością. Fakt popelnienia jaskrawych błędów, spowodowanych niezajomością wojska polskiego i niezajomością jego ugrupowania rzeczywistego dowodzi, że wywiad niemiecki nie rozporządzał agentami na terenie Pomorza, którzy by w dostatecznym stopniu znali strukturę Armii Polskiej i mieli dostęp nawet nie do komórek sztabowych, lecz do znajdujących się na tym terenie oddziałów, czy chociażby władz kolejowych (a nawet administracyjnych, dla których nie był tajemnicą fakt obecności 9, 13 i 27 dywizji, które nb. Niemcy rozpoznali pod... Mławą i Częstochową).

(sprzed 8 sierpnia) w poważnym stopniu stały się nieaktualne. XIX kpanc. znalazł się naprzeciw większości sił polskich (jak je widziano w OKH), zaś przed II i III korpusem (które obarczone były zadaniem bitwy z przewidywanym głównym ugrupowaniem przeciwnika) znajdowała się tylko brygada kawalerii, obsadzająca zresztą tylko północną część pasa II korpusu. Na osi natarcia III korpusu na Bydgoszcz, ani w samym mieście, nie stwierdzono żadnego związku taktycznego.

W tej sytuacji trudno było nie dostrzec możliwości otoczenia wszystkich sił polskich w gardzieli pomorskiej. Łatwe — jak się zdawało — opanowanie Bydgoszczy odcinało im wszelkie drogi odwrotu. Druga droga — przez Grudziądz — nasuwała co najmniej wątpliwości zważywszy, że na to miasto, oddalone o kilkanaście kilometrów od granicy, kierowało się uderzenie XXI korpusu z 3 Armii (wschodniopruskiej). Być może jednak w związku z odcięciem tej drogi rozważano w ostatnich dniach przed wybuchem wojny plany, aby opanować Grudziądz atakiem desantowym.

Zważywszy, że *gros* sił polskich, które miały znajdować się w gardzieli pomorskiej, rozpoznano albo na północ od osi natarcia 3 dywizji pancernej albo w trakcie przekraczania tej osi w kierunku północnym (7 związków taktycznych na 6 rozpoznanych) — XIX korpus mógł swym prawym skrzydłem założyć wewnętrzne w stosunku do działań II i III korpusu) ramię kleszczy. Dwie dywizje polskie, rozpoznane na południe od Bydgoszczy, w tym wypadku gdyby pozostały na miejscu, oddzielone byłyby od bitwy przez III korpus, zaś w tym wypadku (korzystniejszym dla Niemców), gdyby pospieszyły ku bitwie na północ, napotkałyby na skrzydłowe uderzenie II korpusu i obejście od tyłu przez III korpus.

Wydaje się, że taka ocena sytuacji zadecydowała o posunięciach AOK 4 z dn. 31 sierpnia. Skierowano wówczas 23 dywizję tuż za 3 dpanc., najwyraźniej w celu wzmocnienia klina, który miał być wewnętrznym ramieniem kleszczy, zaś główny wysiłek obu dywizji II korpusu skierowano nieco na północ, na rozpoznany rejon rzekomego ześrodkowania brygady kawalerii. Wskutek tego posuwanie się II korpusu miało niemal bezpośredni związek z działaniami XIX kpanc. i przestało ciążyć ku rzekomo ogłóconemu z wojska szerszemu przedmościu bydgoskiemu. Wreszcie 207 dywizja (podstawowa siła grupy gen. Kaupischa), wzmocniona grupą baonów 22 dp, przerzucona została 31 sierpnia pospieszenie z rej. Lęborka (skąd miała nacierać od zachodu na Gdynię) do rej. Bytowa, z zadaniem uderzenia zarówno na wschód (na Kościerzynę, czyli na tyły owej dziwnej dywizji polskiej o nieustalonej numeracji) i na północ (ku jezioru Charzykowskiemu i Chojnicom, czyli na tyły rzekomej polskiej 16 dp. rez.)⁴⁶. Według nie potwierdzonej informacji, zawartej we wspomnieniach gen. Gunderiana, działania 207 dp. miały być wzmocnione przez 10 dpanc., stanowiącą wówczas odwód Grupy Armii „Północ” i podchodzącą do Bytowa od za-

⁴⁶ Jak przypis 42.

chodu⁴⁷. W każdym razie 10 dpanc. rzeczywiście maszerowała później przez Kościerzynę ku Prusom Wsch.

Ogólnie, zarządzenia AOK 4, będące wynikiem nowej oceny sił polskich, ich rozmieszczenia i zamiarów, nie wprowadziły jakichś większych zmian w samym ugrupowaniu wyjściowym Niemców. Wydaje się zresztą, że nie było po temu większej potrzeby, a także czasu. Dowodem tego ostatniego jest fakt, że nie zmieniono zadania pociągu pancernego, mającego posuwać się szlakiem Chojnice-Czersk. W wypadku, gdy w tym obszarze nie znajdowały się większe siły polskie, akcja taka nie pociągała za sobą większego ryzyka, nie dopuszczając równocześnie do wykonania zniszczeń na tej ważnej linii kolejowej. Natomiast w tym wypadku, gdy już rozpoznano na osi posuwania się tego pociągu aż trzy rzekome dywizje polskie — akcja ta pozbawiona była sensu. W sztabie AOK 4 zapomniano jednak (czy też nie zdążono) jej odwołać; rezultatem tego było zniszczenie pociągu pancernego.

Wyżej wykazaliśmy, że w trakcie pracy nad planem operacyjnym AOK 4, jeszcze przed 8 sierpnia, rejon Bydgoszczy uznany został za kluczowy dla realizacji działania. W pierwszym etapie operacji koniecznością stało się jego zablokowanie (nie było zaś konieczne zdobycie samego miasta), natomiast w drugim etapie opanowanie Bydgoszczy stało się warunkiem *sine qua non*. Im wcześniej to nastąpiłoby, tym lepiej i sprawniej 4 Armia mogłaby wykonać wyznaczone jej zadanie operacyjne.

Nowy obraz ugrupowania polskiego, jaki wytworzył się w sztabach niemieckich przed wybuchem wojny, zwiększył znacznie walory opanowania Bydgoszczy (co prowadziło do ostatecznego odcięcia całości sił polskich w gardzieli pomorskiej) i sugerował, że realizacja tego celu będzie bardzo łatwa, być może nawet uda się go wykonać bez większych walk.

Reasumując, w chwili rozpoczynania działań wojennych, rejon Bydgoszczy i samo miasto miało dla 4 Armii dwojakie i bardzo ważne znaczenie operacyjne: opanowanie go umożliwiałoby zarówno realizację zadania drogą osłonięcia działań od południa, jak i wykorzystania nowej możliwości otoczenia sił polskich⁴⁸.

⁴⁷ Guderian, op. cit., s. 56.

⁴⁸ Wyjaśnienia wymaga fakt, że mający miejsce w rzeczywistości fakt otoczenia części sił polskich w Borach Tucholskich nie był rezultatem przedstawionego, zmodyfikowanego planu AOK 4, lecz niedopuszczalnych błędów strony polskiej i zwykłego przypadku. Gdyby dowództwo Armii „Pomorze” wdrożyło wycofanie 27 dywizji natychmiast po otrzymaniu rozkazu NW, tj. 31 sierpnia, bez żadnych przeszkód uszłaby ona kleszczom XIX kpanc. Fakt wycofania tej dywizji przed 1 września pozwoliłby też na wycofanie w ciągu tego ostatniego dnia zaangażowanych na północy sił 9 dp. i Pom. Bryg. Kawalerii. Było to zresztą możliwe nawet przy mającym miejsce fatalnym opóźnieniu ruchu 27 dp; ponieważ jednak (wbrew żądaniom ND) w gardzieli pomorskiej nie było po stronie polskiej jednolitego dowództwa, wycofania się z kleszczy nikt nie mógł zorganizować. Manewr niemiecki, obliczony na zniszczenie 6 polskich dywizji, też nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Strona polska straciła w Borach Tucholskich równowartość dwu dywizji, lecz zatrzymało to na Pomorzu XIX kpanc. o dobre cztery

III. DZIAŁANIA DYWERSYJNE W NIEMIECKICH PLANACH OPERACYJNYCH

Fakt objęcia działań dywersyjnych ramami ogólnego planowania operacyjnego Niemiec nie może budzić większych wątpliwości. Na specyfikę problemu wpłynął jednak poważnie fakt, że działania te były równoległe i kierowane przez różne komórki. Ośrodki przygotowujące działania dywersyjne organizowane więc były przez *Auslandorganisation NSDAP*, *SD-Hauptamt*, *Oberkommando der Wehrmacht* (zarówno przez wchodzący w jego skład Zarząd *Abwehry*, jak też Zarząd Dowodzenia Operacyjnego)⁴⁹, *Oberkommando des Heeres* (w zakresie naziemnych grup dywersyjnych współdziałających z wojskiem), wreszcie *Generalstab der Luftwaffe*⁵⁰ (w zakresie użycia jednostek spadochronowych).

Nie do pomyślenia jest, aby działalność tych licznych agend nie była chociażby najogólniej skorygowana. Jak wynika z wypowiedzi *Gruppenführera SS* i szefa *SD-Hauptamtu* — Heydricha — z lipca 1939 r., wszelkie projekty przeprowadzenia akcji dywersyjnych były uzależnione od wojskowych planów operacyjnych⁵¹. Było to zresztą o tyle zrozumiałe, że trudno planować akcje dywersyjne w oderwaniu od wymogów operacyjnych. Wyjaśnienia jednak wymaga, jaka placówka wojskowa koordynowała cele akcji dywersyjnych. Wszystko wskazuje na to, że był nią Zarząd Dowodzenia Operacyjnego OKW (*Wehrmachtführungsabteilung* — *WFabt.*), kierowany przez generała-majora Alfreda Jodla oraz jego najbliższego pomocnika, a w pewnych okresach oficjalnego zastępcę, pika Waltera Warlimonta. Charakterystyczne światło na rolę, jaką w tym zakresie spełniał Zarząd Dowodzenia Operacyjnego OKW, rzucają zeznania wysokiego oficera Zarządu *Ausland Abwehr*, gen. Erwina Lahousena, przed Trybunałem Norymberskim⁵²:

„W połowie sierpnia 1939 r. *Wehrmachtführungsstab* (chodzi oczywiście o *Wehrmachtführungsabteilung* — dop. L. M.) nakazał adm. Canarisowi dostarczyć i trzymać w pogotowiu polskie mundury, ekwipunek, wojskowe karty tożsamości itp.”

Jak dalej wyjaśnił Lahousen, było to potrzebne dla przeprowadzenia znanego prowokacyjnego napadu na radiostację w Gliwicach. Napad ten — jak wiadomo — organizował szef *SD-Hauptamtu*, *Gruppenführer SS* — Heydrich. Wiadomo też, że między *SD-Hauptamtem* a *Abwehżą* istniała ścisła

dni. W rezultacie rozpoczął on działania na zasadniczym kierunku uderzenia dopiero 9—10 września. Gdyby nie zatrzymanie tego korpusu w boju w Borach Tucholskich, mógłby on być rzucony do uderzenia w ramach północnych kleszczy manewru „Narew-Wisła” już 5 września; wpłynęłoby to bez wątpienia zasadniczo na zaprzestanie zorganizowanego oporu polskiego przed 10 września.

⁴⁹ *Wehrmachtführungsabteilung*; znana powszechnie pod nadaną jej dopiero 8 sierpnia 1940 nazwą *Wehrmachtführungsstab* — Sztab Dowodzenia Wehrmachtu.

⁵⁰ Rozwinięty następnie (w 1944 r.) w *Oberkommando der Luftwaffe*, jakkolwiek nazwa ta już wcześniej była w użyciu.

⁵¹ Por. przypisy 12 i 23.

⁵² *Polskie siły zbrojne...*, t. I, cz. 1, s. 438.

współpraca. Polecenie Zarządu Dowodzenia Operacyjnego dla Zarządu *Abwehry* nie mogło więc być prostym przekazem zlecenia Heydricha czy Himmlera, gdyż nie potrzebowali oni ogniwa pośredniego dla łączności z *Abwehrrą* (tym bardziej, że *Wehrmachtsführungsabteilung* i *Abt. Ausland Abwehr* były w ramach OKW placówkami równorzędnymi). Wyprowadzić z tego można jeden wniosek: *Wehrmachtsführungsabteilung* (*WFabt.*) musiała być placówką koordynującą działania — w tym wypadku *SD-Hauptamt* i *Abwehry*. Zwróćmy uwagę, że w omawianym wypadku chodziło o prowokację polityczną, która nie miała nic wspólnego z potrzebami operacyjnymi sił zbrojnych. Udział w niej *WFabt.* może służyć jako dowód, że w akcjach dywersyjnych, związanych z prowadzonymi operacjami, udział tegoż Zarządu OKW musiał być równie znaczny.

Przyjmując, że w *WFabt.* skupiały się prace koordynacyjne różnych akcji dywersyjnych (co nie znaczy, że w tymże Zarządzie rodziły się inicjatywy tychże akcji), wyjaśnić musimy, dlaczego właśnie ta placówka obciążona została takim zadaniem.

Wszystkie akcje dywersyjne (planowane, nie samorzutne) musiały być prowadzone przy udziale specjalistów: oficerów *Abwehry* (pionu sabotażu i dywersji), czy np. oficerów liniowych. W grę wchodziły trzy rodzaje „specjalistów militarnych” dywersji. Obok oficerów wywiadu i sabotażu wojskowego, oficerowie wojsk lądowych i lotnictwa. Pierwsi prowadzili grupy dywersyjne, współdziałające z wojskami lądowymi (przykładem tego może być nieźle zresztą dowodzona grupa dywersyjna, która 26 sierpnia usiłowała opanować tunel jabłonkowski; współdziałała ona bezpośrednio z niemiecką 7 dywizją piechoty. Akcja tej grupy była włączona w ramy działań 7 dp., lecz skutek nie dojścia na czas wiadomości o cofnięciu rozkazu uderzenia na Polskę, grupa wystąpiła w sposób oderwany. Dowodem, że dca 7 dp., gen. Ott, poczuwał się do odpowiedzialności za jej działania, były wyrazy ubolewania, złożone w jego imieniu stronie polskiej, z powodu „wybryku niepoczytalnych osobników”). O wiele większe znaczenie mieli oficerowie lotnictwa. Do kampanii polskiej *Luftwaffe* skierowała swoją jedyną wówczas jednostkę spadochronową, 7 dywizję lotniczą. Nie działała ona większymi oddziałami, lecz wszystkie akcje desantowe na terenie Polski były wykonywane przez jej zespoły bojowe. Jest rzeczą jasną, że tam, gdzie dochodziło do czynnej współpracy bojowej między spadochroniarzami a bojówkami dywersyjnymi, akcją kierował bądź współkierował oficer *Luftwaffe* — spadochroniarz.

Ponieważ ze strony sił zbrojnych w akcjach dywersyjnych zaangażowani byli ludzie zarówno z sił lądowych i powietrznych, jak i *Abwehry*, obciążony zadaniem opracowania planu operacyjnego sztab generalny OKH nie mógł koordynować tych wszystkich wystąpień, gdyż nie był organem nadrzędnym ani lotnictwa, ani *Abwehry*. Jedyną placówką, która mogła to czynić, był Zarząd Dowodzenia Operacyjnego OKW. Nie do pomyślenia jest jednak, aby Zarząd ten z kolei nie informował o terminach i miejscach akcji dywersyjnych sztabu OKH.

W dywersji bydgoskiej brały udział — jak to udowodnili liczni autorzy — jednostki spadochroniarzy. Pochodzić one mogły tylko z 7 dywizji lotniczej. Akcja przeprowadzona była na obszarze operacyjnym 4 Armii, w pasie działania III korpusu. Znając pragmatykę sztabową i dowódczą *Wehrmachtu*, rzeczą nie podlegającą dyskusji jest fakt, że plany i założenia podstawowe (wykonawcze) musiały być znane zarówno w sztabie 7 dywizji lotniczej, jak i AOK 4 oraz *Generalkommando III Armeekorps*, a także w oddziałach operacyjnych sztabów generalnych sił lądowych (plk v. Greiffenberg i ppłk Heusinger) oraz sił powietrznych (plk Kamhuber). Uwzględniając też, że w akcji dywersyjnej brało udział lotnictwo (spadochroniarze) i że odbywała się ona na osi natarcia wojska lądowego (III korpus), koordynacja działania musiała być dokonana przez Zarząd Dowodzenia Operacyjnego OKW. Oczywiście nie wyklucza to faktu, że akcją dywersyjną w Bydgoszczy uzgodniono również z *SD-Hauptamtem* i *Auslandorganisation NSDAP* i że wymienione organizacje być może były głównymi twórcami całej akcji. Nas jednak interesuje tylko to, że musiała ona być ostatecznie skoordynowana i zaplanowana w *W Fabt.* oraz innych sztabach wojskowych.

Wskazywaliśmy już na polityczne cele, jakie można było — zdaniem kierowników III Rzeszy — osiągnąć poprzez wystąpienia mniejszości niemieckiej w Polsce. Poniżej omówimy formy, jakie mogły one przybrać i jakie konsekwencje wywołać z punktu widzenia planów operacyjnych wojska.

Najbardziej krańcową formą działania mniejszości niemieckiej mogło być powszechne powstanie zbrojne. Rezultaty polityczne, jakie przez to osiągnano, nie były większe niż czynnych wystąpień zbrojnych w niektórych, wybranych miejscowościach. Koncepcja powstania powszechnego miała jednak dość poważne strony ujemne: a) musiało ono mieć charakter żywiołowy, co nie gwarantowało powodzenia akcji; b) odzew na wezwanie do powstania mógł być zbyt nikły, w konsekwencji więc zamiast korzyści — kompromitacja polityczna; c) w powstaniu powszechnym — ludność niemiecka musiałaby ponieść znaczne ofiary; d) powstanie było szkodliwe ze względów operacyjnych.

Ten ostatni element scharakteryzujemy szerzej. Obszar, objęty ewentualnym powstaniem powszechnym, położony byłby bardzo blisko granicy polsko-niemieckiej, a więc na tym terenie, który w pierwszych dniach wojny stałby się polem operacji *Wehrmachtu*. Wywołanie tam powstania przekreśliłoby możliwość sprawnej realizacji związanych z planem operacyjnym akcji dywersyjnych. W razie wybuchu powstania groziła sytuacja, że siły i środki przeznaczone dla specjalnych działań dywersyjnych, roztopią się w ogólnej akcji. Pod znakiem zapytania stałoby zwłaszcza te wystąpienia zbrojne, które ze względów operacyjnych miałyby nastąpić w terminie późniejszym niż sam wybuch powstania. Miejscowi Niemcy, przygotowani do wzięcia udziału w tych akcjach, prawdopodobnie wcześniej przyłączyliby się do powstania. Tak więc najbardziej krańcowa forma działania — powstanie powszechne — wydawać się mogła niepotrzebna i niecelowa.

Bardziej ograniczoną formą działania były akcje zbrojne bojówek dywersyjnych (wzmocnionych spadochroniarzami) w wybranych miejscowościach. Akcje takie mogły być uprzednio starannie zorganizowane i skoordynowane z wojskowymi planami operacyjnymi. Korzyści płynące z tego rodzaju działań były dwójakie: 1) polityczne — manifestacja zbrojna mniejszości niemieckiej jej woli połączenia się z Rzeszą; 2) wojskowe — osłabienie bądź sparaliżowanie polskiego oporu na pewnych odcinkach, przerwanie komunikacji, uchwycenie w stanie niezniszczonym mostów, przepraw, urządzeń komunikacyjnych.

Trzecią wreszcie formą działania były wystąpienia ludności niemieckiej już po opanowaniu danego terenu przez *Wehrmacht*. Przejawiać się one mogły w manifestacyjnym witaniu wkraczających oddziałów, budowie bram triumfalnych, przygotowywaniu kwater, udzielaniu upominków itp. Akcje takie miały duże znaczenie propagandowo-polityczne, a także wpływały dodatnio na postawę żołnierzy *Wehrmachtu*.

Jak wiemy, w kampanii jesiennej 1939 r. doszło tylko do drugiej i trzeciej formy wystąpień mniejszości niemieckiej. Projekty ogłoszenia powstania powszechnego, podnoszone przez Rudolfa Wiesnera w porozumieniu z *Gauleiterem* Gdańska, Forsterem, zostały uchylone⁵³. Wykonano natomiast działania dywersyjne ograniczone do niektórych miejscowości i najwyraźniej zgrane w czasie ze spodziewanym (i teoretycznie możliwym) nadejściem oddziałów niemieckich. Tak więc np. na terenie Wielkopolski wystąpienia dywersyjne miały miejsce w dn. 1—3 września, w rejonie Brzezin i Skierniewic 6—8 września, na Górnym Śląsku już w pierwszych godzinach wojny. Jakkolwiek nie zaryzykowalibyśmy wyprowadzenia z tego wniosku, że sygnał do każdorazowego rozpoczęcia akcji dawały dowództwa wojska (czy jakiegokolwiek inne ośrodki dyspozycyjne z drugiej strony frontu), to bez wątpienia terminy tych wystąpień zostały albo określone wcześniej, albo też dywersanci otrzymali dokładne instrukcje co do wybrania terminu akcji. Dane o tym musiały być co najmniej podane do wiadomości dowództwom wojskowym (o ile nie uzgodnione z nimi) — w przeciwnym bowiem razie groziło, że akcje dywersyjne, zamiast stanowić pomoc dla wojska — staną się niezamierzoną przeszkodą.

IV. REALIZACJA PLANU DZIAŁAŃ NA KIERUNKU BYDGOSKIM

Bydgoszcz leżała w pasie działania niemieckiego III korpusu. Korpus ten składał się (w pierwszych dniach wojny) z 50 dywizji piechoty i samodzielnej brygady „Netze”. Oba te związki taktyczne sformowane zostały głównie w oparciu o materiał ludzki rekrutujący się z *Grenzschutzu*. Żołnierze i oficerowie liniowi mieli więc za sobą z reguły dłuższy pobyt nad granicą Polski. W trakcie swej poprzedniej służby na pewno stykali się z „aktyw-

⁵³ R. W. Staniewicz, *op. cit.*, „WPH” nr 4/1962, s.

nymi członkami" niemieckiej grupy narodowej w Polsce. Ułatwiał im to nawiązywanie ewentualnej współpracy bojowej z dywersantami niemieckimi.

Czy oddanie III korpusowi tych właśnie związków taktycznych (zamiast jego własnych, pokojowych — 3 i 23 dp.) było wyrazem jakichś konieczności, wynikających z planu transportowego, układu sieci komunikacyjnej itp.? Takie przypuszczenie nie ma żadnych podstaw. Dywizje piechoty 4 Armii, dowożone spoza terenu Pomorza, napływały tylko jedną linią kolejową: Kostrzyn-Krzyż-Piła-Złotów. Kolejność transportu poszczególnych dywizji tym szlakiem oraz rejonu ich wyładowania były — pod względem transportowym — najzupełniej obojętne. Tak np. nic nie stało na przeszkodzie, aby 50 dp. wyładować dopiero w rej. Złotowa, zaś w rej. Piły 3 i 23 dywizję (pokojowe dywizje III korpusu). Zamiast własnych dywizji III korpus otrzymał jednak inne związki.

Pewne interesujące elementy tkwią też w fakcie, że dowodzenie na kierunku bydgoskim objął właśnie III korpus. W istocie najlepiej chyba do tego przygotowywany był II korpus (szczeciński). W ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego tradycją już się stało, że właśnie najpierw dowództwo 2 dywizji (w Szczecinie), a po utworzeniu przez Hitlera korpusu, *Generalkommando II Armeekorps* studiowało szczególnie uważnie możliwość działań zaczepnych na osi: Pomorze Zach.-Bydgoszcz-Inowrocław. Ze względów organizacyjnych nic nie przeszkadzało, aby II korpus poprowadził operację na Bydgoszcz. Wybrano jednak do tego celu III korpus. Być może było to dziełem przypadku, być może jednak — zadecydowały inne czynniki.

Generalkommando III Armeekorps miało jedną zaletę: stacjonowało w czasie pokoju w Berlinie. Dzięki temu — w okresie opracowywania planu operacji przeciw Polsce — bez korespondencji i wyjazdów można było uzgodnić wszelkie potrzebne szczegóły operacji z III korpusem. Przekazywanie wytycznych, konsultacja, koordynacja między *Wehrmachtführungsbdt. OKW*, oddziałem operacyjnym sztabu *OKH* a III korpusem było ułatwione. To samo można powiedzieć o ewentualnych kontaktach z innymi organami centralnymi sił zbrojnych.

Należy jednak postawić jedno zastrzeżenie: nie mam żadnych wystarczających danych, by ostatecznie udowodnić fakt, iż wyznaczenie III korpusu na odcinek bydgoski i przydział mu tych właśnie sił nie było dziełem przypadku. Trzeba jednak zwrócić uwagę na dość charakterystyczne aspekty tego doboru (które nie miałyby miejsca w wypadku wyznaczenia np. XI korpusu z jego dywizjami na ten kierunek; użycie tej jednostki — ze względów transportowo-komunikacyjnych — byłoby równie usprawiedliwione jak III korpusu).

Z kolei omówimy najcharakterystyczniejsze elementy działań III korpusu. Mimo dość trudnych warunków (posuwał się on w zasadzie po jednej szosie, a więc uformować się musiał w jedną długą kolumnę — z ubezpieczeniami bocznymi), tempo jego marszu uznać należy za rewelacyjnie szybkie. Do godzin przedpołudniowych dn. 3 września pierwszy rzut dotarł do rej. Trysz-

czyn-Szczutki. Tak więc w czasie 54 godzin przemierzył 75 km. Przeciętna szybkość posuwania się wyniosła więc 34 km na dobę. Porównajmy to z szybkością innych jednostek niemieckich w tym samym okresie. W 3 Armii maksymalnym osiągnięciem była odległość 35 km w czasie do południa 3 IX, w 8 Armii — 50 km, w 10 Armii — 30 (lewe skrzydło) — 50 km (prawe skrzydło), a w 14 Armii — 40 km; 1 dywizja pancerna, która w tym samym czasie nie nawiązała bezpośredniej styczności z obroną polską i która była ustawicznie ponaglana przez wyższe dowództwo do szybkiego marszu — do przedpołudnia 3 IX osiągnęła 60 km, a więc utrzymała przeciętną szybkość na dobę 27 km, tj. o 7 km mniej niż III korups, który składał się z jednostek piechoty.

Osiągnąwszy w godzinach przedpołudniowych styczność z polską pozycją Tryszczyn-Szczutki, czołowe elementy 50 dywizji III korpusu zaatakowały ją o godz. 11⁰⁰ z marszu. Atak ten — jak i dwa następne, wznawiane niemal do zmierzchu, tj. do godziny 18⁰⁰ — załamały się.

Zajmijmy się bliżej tymi wprost rozpaczliwie powtarzanymi uderzeniami na polską pozycję. W ciągu 5 godzin wykonano 3 natarcia. Każde z nich — łącznie z zajęciem podstaw wyjściowych — musiało trwać godzinę do półtorej (z czego połowa na zajęcie pozycji i nawiązanie łączności). W sumie stanowi to 3—4,5 godzin. Uderzenia niemieckie były więc ponawiane w odstępach najwyżej 1 godziny.

Jest raczej mało prawdopodobne, aby oddziały, których uderzenie załamało się w ogniu doskonale wstrzelanej i licznej artylerii oraz broni maszynowej w ciągu tak krótkiego czasu (najwyżej godzina), uporządkowały się, uzupełniły amunicję i ruszyły do ponownego natarcia. Bez wątpienia więc przed każdym nowym atakiem wzmocnione zostały świeżo podciągniętymi na linię frontu oddziałami.

Takie rzucanie w trudny bój (bo przeciw umocnionej i dobrze obsadzonej pozycji) nadchodzących oddziałów może mieć miejsce tylko w naprawdę wyjątkowych wypadkach. Usprawiedliwione jest ono jedynie wówczas, gdy nakazany cel jest nie tylko niezwykle ważny, ale i jak najszybsze jego osiągnięcie staje się kwestią życia i śmierci. Działanie 50 dp. w dniu 3 września wykazuje, że każda godzina miała dla strony niemieckiej kapitalne znaczenie.

Ryzykowny charakter pierwszego uderzenia częścią sił (o godz. 11⁰⁰) można jeszcze zrozumieć. Jak wspominaliśmy wyżej, błędne rozpoznanie niemieckie polskiego ugrupowania na Pomorzu nie dopatrzyło się żadnych związków taktycznych, które by miały bronić Bydgoszczy od zachodu. Co prawda dane z 1 i 2 września wskazywały już na obecność tam jakichś sił polskich, lecz oceniono je jako bardzo słabe⁵⁴. W godzinach popołudniowych 2 września strażę przednie III korpusu bez powodzenia usiłowały napierać na polską pozycję ryglową Trzęmiętowo-Wojnowo. Przebieg boju ujawniał obecność sił polskich. Wprawdzie w nocy odeszły one na wschód, co mogło świadczyć

⁵⁴ Jak przypis 44.

o ich słabości. Tak więc pierwsze uderzenie 50 dp. (o godz. 11⁰⁰) uznać można za przesadnie ryzykowne (bo bez uprzedniego rozpoznania pozycji polskiej), ale ostatecznie usprawiedliwione. W wyniku tego uderzenia okazało się jednak, że pozycja polska jest mocno rozbudowana i silnie obsadzona. W tej sytuacji dowódcy niemieccy powinni ześrodkować maksymalne siły, podciągnąć liczniejszą artylerię i dopiero wówczas podjąć próby przełamania polskiej pozycji. Zakładając, iż pragnęli oni rozstrzygnąć bój jeszcze w ciągu dnia 3 września, powinni do drugiego decydującego uderzenia przystąpić ok. godz. 17—18⁰⁰.

Dla III korpusu jednak znaczenie miał nawet nie dzień, ale godziny. Stąd kolejne uderzenia, natarcia najzupełniej rozpaczliwe. Z zachowania się sił niemieckich trudno wysnuć inny wniosek poza tym, że jeszcze w ciągu dnia 3 września — i to możliwie najwcześniej — III korpus pragnął wdrzeć się do odległej o 10 km Bydgoszczy. 10 kilometrów to — w najgorszym wypadku — 3 godziny marszu. Gdyby więc decydujące uderzenie całością sił wykonane zostało o godz. 17⁰⁰ i przyniosło powodzenie do godziny 18⁰⁰ — już o 21⁰⁰ czołowe elementy III korpusu wkroczyłyby do Bydgoszczy (z oporem ze strony wojsk polskich, po rozerwaniu ich pozycji obronnych, nie należało się liczyć, w każdym razie już w tym terminie). Jednak najwyraźniej nawet godz. 21⁰⁰ wydawała się zbyt późna, skoro ruszyło drugie natarcie natychmiast po załamaniu się pierwszego.

Jakie względy mogły spowodować te uporczywe działania zaczepne III korpusu? Przedstawmy sytuację operacyjną w dn. 3 września. Operacje 4 Armii rozwijają się pomyślnie. XIX korpus pancerny odciął już polskie zgrupowanie w Borach Tucholskich. II korpus dotarł do rejonu Pruszcza, czołowymi oddziałami dochodząc już do Wisły pod Gruczmem i Topolnem. Uwaga dowództwa II korpusu zwrócona jest wyraźnie na północ, skąd usiłują przebić się oddziały polskie. W ciągu dnia dca korpusu gen. Strauss, kieruje do pomocy XIX kpanc. część 32 dp. Ze strony południowej — od Bydgoszczy, — korpus nie widzi niebezpieczeństwa. Dane rozpoznania, którymi dysponuje AOK 4, stwierdzają, że znajdują się tam tylko słabe jednostki polskie. Prawoskrzydłowa dywizja II korpusu (3 dp.) ewentualne zagrożenie od strony Bydgoszczy traktuje najwyraźniej nonszalancko. Jej ubezpieczenie boczne, napotkawszy w rej. Kusowo—Włóki na siły polskie, obsadzające tutaj pozycję, zaatakowało nawet bardzo energicznie, lecz odrzuciwszy je do tyłu (poza południową linię rozgraniczenia II korpusu, na teren pasu działania III korpusu) bynajmniej nie przeszło do pościgu; nie zdradzało nawet zainteresowania, co się z odrzuconym zgrupowaniem polskim stało, czy przypadkiem nie zawróci ono z powrotem na północ.

Tak przedstawiała się sytuacja operacyjna. Nie nasuwała ona nawet najmniejszych obaw, że możliwe jest jakiegokolwiek uderzenie polskie z rej. Bydgoszczy na północ. Dowództwo II korpusu czuło się zupełnie pewne i jeśli już żywiło jakieś obawy, to wiązały się one raczej z północnym niż południowym skrzydłem korpusu.

Taki układ nie wymagał, aby III korpus koniecznie już 3 września oparował Bydgoszcz. Nie było to potrzebne dla osłonięcia skrzydła II korpusu. Zresztą — pośrednio — ta osłona została już dokonana w chwili dojścia III korpusu na przedpole pozycji Tryszczyn—Szczutki. Gdyby nawet jakiegokolwiek polskie siły próbowały wykonać zwrot zaczepny z Bydgoszczy na północ, to manewr taki wykonany 10 do 20 km przed zagrażającą od skrzydła grupą czołową III korpusu nie miał żadnych szans powodzenia. Zresztą, przypisując nawet taki zamiar stronie polskiej, jego zatrzymanie nie wymagało przerwania pozycji Tryszczyn—Szczutki już 3 września. Ewentualne uderzenie polskie na północ mogło nastąpić dopiero 4 września. Wystarczyłoby więc, aby III korpus natarł skutecznie (doprowadzając do przełamania) na pozycję Tryszczyn—Szczutki 4 września o świcie, co musiało z miejsca zatrzymać ewentualny zwrot polski na północ.

Z całą pewnością możemy więc stwierdzić: żadne względy operacyjne nie wymagały tak desperacko ponawianych uderzeń 50 dp. w ciągu 3 września.

Pozornie mało zrozumiała jest inny fakt: dlaczego w tym samym czasie, gdy III korpus bezskutecznie pragnął przebić się do Bydgoszczy, prawoskrzydłowe elementy II korpusu — po przerwaniu obrony polskiej w rej. Kusowo—Włóki — nie tylko nie posuwały się dalej na południe, lecz najwyraźniej były nie zainteresowane kierunkiem bydgoskim.

W czasie działań bojowych, z natury rzeczy, jest dostatecznie dużo nieporządku, aby dopuszczalne było powiększanie go drogą łamania ustalonych zasad współdziałania. Każdy związek czy zgrupowanie taktyczne ma obowiązek realizacji własnego zadania (a nie zadania innych) i wykonuje go działając w ramach wyznaczonego terenu. Zadaniem II korpusu było w tym wypadku dotarcie do Wisły na odcinku Świecie—Strzelce Dolne. Zadanie to korpus z powodzeniem realizował w ciągu dn. 3 września. Wskutek dość krytycznej sytuacji, która wytworzyła się u jego lewego sąsiada w rej. Poledna, na prośbę tegoż sąsiada, czyli XIX korpusu, część lewoskrzydłowej dywizji II korpusu, tj. 32 dp., wyszła poza pas działania (własny), aby w rejonie działania — 3 dpanc. wesprzeć jej oddziały. Było to najzupełniej zrozumiałe i zgodne ze wszystkimi zasadami współdziałania. II korpus mógł tym łatwiej spełnić prośbę sąsiada, że posłane mu na pomoc siły nie były potrzebne dla realizacji zadania II korpusu, a również z tego względu, że użycie części 32 dp. pod Polednem, było korzystne i dla samego II korpusu: w wypadku przebicia się bowiem polskich oddziałów przez 3 dpanc., ich droga marszu prowadziła na II korpus. Lepiej więc było przeciwnika powstrzymać jak najdalej.

Zupełnie inaczej kształtowała się sytuacja prawego sąsiada. III korpus nie żądał pomocy od II. Ten ostatni nie był też zainteresowany w angażowaniu się na kierunku bydgoskim. Z oceny sytuacji przeciwnika wynikało bowiem, że na terenie bydgoskim nie ma większego zgrupowania sił polskich i nic nie zapowiadało jakiegoś zwrotu zaczepnego z tamtej strony.

Ubezpieczenie boczne korpusu ograniczyło się więc do wyrzucenia sił polskich z rej. Kusowo—Włoki poza południową linię rozgraniczenia II korpusu. Ściganie ich dalej na południe nie mieściło się w zadaniu II korpusu, nie leżało też w jego interesie. Cała uwaga korpusu była bowiem zwrócona na północ, skąd usiływały przebić się oddziały polskie; kierunek bydgoski nie miał dla niego żadnego znaczenia.

Niezależnie od tego, że II korpus nie był (w istniejącym układzie) zainteresowany wydarzeniami rozgrywającymi się na południe od jego pasa działania — nie mógł on również (nawet gdyby tego pragnął, angażować się w pasie działania sąsiada. Takie nieuzgodnione działanie mogło bowiem doprowadzić nawet do przypadkowego starcia między jednostkami II i III korpusu.

Gdyby jednak dowódca II korpusu, gen. Strauss, wbrew własnemu zadaniu i interesom korpusu, a także wbrew obowiązującym zasadom współdziałania, mimo wszystko zarządził ruch w kierunku Bydgoszczy, mógłby się spotkać ze strony dowódcy III korpusu, gen. Haase, z uzasadnionym zarzutem, iż pragnie pozbawić sąsiada owocu zwycięstwa, jakim byłoby bez wątpienia wkroczenie do Bydgoszczy.

Z kolei wyjaśnimy jeszcze jedno zagadnienie. O ile II korpus ani nie mógł, ani też nie miał żadnego interesu, aby działać w kierunku Bydgoszczy, zaś uderzenia III korpusu załamały się, to dlaczego ten ostatni nie zażądał pomocy od sąsiada, czy też po prostu nie nakazało tego AOK 4? I tutaj odpowiedź jest bardzo prosta: pomocy III korpus nie potrzebował, a nawet o ile miałyby ona dla niego znaczenie, to nie mogła by być udzielona w pożądanym czasie.

O trudnościach wynikłych z obrony polskiej na linii Tryszczyn—Szcutki dowódca III korpusu mógł być powiadomiony najwcześniej o godz. 11³⁰ (a więc w pół godziny po rozpoczęciu I uderzenia 50 dp.). Gdyby natychmiast nawet zażądano pomocy ze strony II korpusu, to uzgodnienie formy i zakresu tej pomocy, a także ustalenie kierunku nowego wysiłku, choćby tylko prawoskrzydłowej dywizji korpusu gen. Straussa, zajęłoby co najmniej 3 godziny pracy. Najwcześniej więc o godz. 14³⁰ (to jest kalkulacja czasu b. optymistyczna) wyszłyby rozkazy II korpusu, zmieniające kierunek działania. Zawrócenie maszerującej dywizji nie jest rzeczą prostą ani łatwą. W najbardziej idealnym wypadku dokonane by to zostało w ciągu następnych 2 godzin. Uwzględniając, że oś marszu prawoskrzydłowej 3 dp. prowadziła nieco na północ od Koronowa (i już w tym rejonie należało ją zawrócić na południe) — oddalona ona była od samej Bydgoszczy o ok. 25 km. Zakładając, że marsz jej nie spotkałby się z oporem polskim, trwałby on ok. 6 godzin. Czołowe oddziały podeszłyby do Bydgoszczy ok. 22³⁰.

Wyżej wskazaliśmy, że gdyby III korpus — po załamaniu się pierwszego uderzenia — nie przystąpił do następnego w oparciu o przybyłe siły, lecz skupił wszystkie możliwe jednostki i rozpoczął natarcie dopiero w godzinach popołudniowych — byłby w stanie osiągnąć Bydgoszcz do godz. 21

bez pomocy sąsiada. Najwyraźniej jednak zarówno *Generalkommando III Armeekorps*, jak i dowództwo 50 dywizji, uznały ten termin za zbyt odległy i wznowiły natarcie już ok. 12⁰⁰. Jeśli więc przybycie sił III korpusu do Bydgoszczy ok. godz. 21⁰⁰ uznano za zbyt późne, to tym bardziej nie można było uznać za wystarczający możliwego (teoretycznie) dla II korpusu terminu godz. 22³⁰. Dodajmy, że trudno było liczyć się z tak idealnie wykonanym jego manewrem. Jak podkreśliłem, przedstawiona wyżej kalkulacja czasu była bardzo optymistyczna. Bez wątplenia w trakcie realizacji zwrotu II korpusu na południe nastąpiłyby liczne przeszkody; nie do wszystkich oddziałów (jak to zawsze bywa) rozkazy dotarłyby na czas, nie obyłyby się bez omyłek, nerwowych i nieprzemyślanych posunięć, porwania linii łączności itp. Planując więc realnie można stwierdzić, że II korpus, w wypadku gdyby przed godziną 12⁰⁰ dn. 3 września zażądano od niego pomocy, udzieliłyby jej efektywnie poprzez dotarcie blisko Bydgoszczy, dopiero 4 września w godzinach rannych.

Taka zaś pomoc nie była bynajmniej potrzebna III korpusowi. Rozpoczął on dostateczną siłą, aby złamać opór polski. Nie mógł jednak tego dokonać dostatecznie szybko. Gdyby miał czas na odłożenie natarcia na godziny popołudniowe 3 września, czy ranne 4 września, poradziłby sobie sam doskonale. W tych terminach pomoc II korpusu nie była mu wcale potrzebna.

Dlaczego jednak III korpusowi aż tak bardzo spieszyło się do Bydgoszczy? Wykazaliśmy wyżej, że przyczyną tego nie mogły być względy operacyjne. Z dotychczasowych naszych rozważań wynika, że dowództwo III korpusu wiedziało o planowanej akcji dywersyjnej w Bydgoszczy i znało jej termin. Bez wątplenia pragnęło przedrzeć się do miasta, aby wspomóc walczących tam rodaków. Trudno jednak przypuścić, by dowódca korpusu, gen. art. Haase, szef jego sztabu, gen. mjr Gallenkamp, pierwszy oficer sztabu, ppłk Faeckenstedt, drugi oficer sztabu, mjr Foertsch, dowódca 50 dp., gen. por. Sorsche, szef jego sztabu płk Eberle⁵⁵ i oficer operacyjny, ppłk Zank, ogarnięci byli aż tak wielką chęcią udzielenia pomocy bydgoskim dywersantom, że bez wahania podrywali do rozpaczliwych ataków własnych żołnierzy i działali wbrew zasadom sztuki wojennej i przepisom obowiązującego ich regulaminu walki. Oczywiście, szło o coś więcej. III korpus musiał otrzymać wyraźny rozkaz dotarcia do Bydgoszczy o określonej godzinie, tj. przed godz. 21⁰⁰.

Jak wiemy, nie dotarł. Zaś od świtu 4 września III korpus traci nagle całą swoją poprzednią bojowość, z najszybszego korpusu armii niemieckiej staje się najwolniejszym. Mimo że już po godzinie 21⁰⁰ dn. 3 września oddziały polskie opuszczają pozycję Tryszczyn—Szcutki i cofają się na

⁵⁵ 50 dp. była jedyną dywizją *Wehrmachtu*, która posiadała szefa sztabu. Funkcja taka nie była dla dywizji przewidziana, zaś w zasadzie pełnił ją pierwszy oficer sztabu (Ia). Szefowie sztabów przewidziani byli dopiero od szczebla korpusu w górę.

południowy brzeg kanału bydgoskiego, mimo że w ciągu dnia następnego ostatnie oddziały polskie opuszczają Bydgoszcz, III korpus bynajmniej nie przystępuje do energiczniejszego marszu naprzód. Mimo że fakt pośpiesznego i niezbyt składowego wycofywania się oddziałów polskich za Bydgoszcz nie mógł ująć uwagi III korpusu, w ciągu 4 września posunął się on tylko ok. 10 km do przodu i stanął na północnym przedpolu miasta. Dopiero 5 września w godzinach przedpołudniowych 123 pp. strzelców granicznych jako czołowa jednostka 50 dp. i całego III korpusu, zajęła miasto i obsadziła przejścia przez Brdę na południe.

Dlaczego więc aż do dn. 3 września (godz. 18⁰⁰) III korpusowi tak spieszyło się, by zająć Bydgoszcz, zaś następnie stracił cały swój bojowy zapas? Począwszy od 4 września dowództwo III korpusu i 50 dywizji przeżywają jakiś wyraźny kryzys. Czy był on tylko wynikiem nieudanego przebiegu uderzeń na pozycję Tryszczyn—Szczutki? Bynajmniej, bój ten był co prawda niepomyślny, ale też nie zakończył się klęską. Mniej więcej połowa sił korpusu nie weszła w ogóle do walki. Nic więc nie przeszkadzało energicznemu wykorzystaniu ich w dniu następnym. Wydaje się więc, że kryzys w III korpusie nastąpił pod wpływem niewykonania w określonym czasie wyjątkowo ważnego zadania i to zadania, które już stało się nieaktualne.

Przypomnijmy krótko dalszy przebieg wydarzeń. Po zajęciu Bydgoszczy (aż do 11 września) pozostaje ona w obszarze operacyjnym III korpusu, a więc aż do tej daty za wszystko to, co wydarzyło się w mieście, jest on odpowiedzialny. W tym czasie dochodzi do pierwszych masowych mordów polskiej ludności. Wydaje się, że można je uznać zarówno za zemstę ze strony b. dywersantów, jak też i zemstę ze strony III korpusu — w obu wypadkach za fiasco operacji bydgoskiej.

Wyższe władze niemieckie początkowo nie wiedzą jak ustosunkować się do wydarzeń bydgoskich. Dn. 9 września na łamach bydgoskiego dziennika „Deutsche Rundschau” ukazał się artykuł pt. *Bromberger Blutsonntag*, który — mimo fałszu w przedstawianiu faktów — podkreślił przekonanie ludności miasta, że Niemcy strzelali do polskich oddziałów⁵⁶. W chwili więc, gdy artykuł ten powstawał, nie istniała jeszcze oficjalna wersja wydarzeń bydgoskich. Ujawniona ona została dopiero (po raz pierwszy) 13 IX w „Posener Tageblatt”, zaś 16 tego miesiąca w całej prasie niemieckiej⁵⁷.

Jeśli więc jeszcze dn. 9 września (w 6 dni po dywersji i w 4 dni po zajęciu Bydgoszczy) nie istniała oficjalna wersja, to tym bardziej nie mogła ona ani istnieć wcześniej, ani też nie mogły być wcześniej ustalone jej podstawowe założenia. W przeciwnym bowiem razie artykuł w „Deutsche Rundschau” z 9 września nie mógłby się ukazać w takiej formie, w jakiej został opublikowany.

⁵⁶ K. M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 „Volksdeutschów”*. Poznań 1959, s. 103; R. Wojan, *op. cit.*, s. 11.

⁵⁷ R. Wojan, *op. cit.*, s. 12.

V. PRÓBA PODSUMOWANIA

Na podstawie powyższych wywodów można wysnuć następujące wnioski:

1. Względy „wyższej polityki” wymagały, by niemieckie siły zbrojne prowadziły takie działania, które już po rozpoczęciu kampanii jesiennej mogły doprowadzić do międzynarodowej izolacji Polski. Działania te musiały zmierzać m. in. do opanowania przedmiotu sporu i „wyzwolenia” obszarów zamieszkałych w większej masie przez mniejszość niemiecką;

2. Te same względy wymagały, aby mniejszość niemiecka czynnie zmanifestowała swą wolę połączenia się z Rzeszą. Pozorne chociażby „wyzwolenie” takich miast jak Bydgoszcz przez samą mniejszość niemiecką i uroczyste powitanie przez nią wkraczającego *Wehrmachtu* było dla niemieckiej polityki zagranicznej argumentem wielkiej wagi;

3. Działania operacyjne na terenie Pomorza polskiego związane były bezpośrednio z rejonem Bydgoszczy. Bez skutecznego zablokowania czy też zajęcia tego miasta, pełne i niezagrożone otwarcie komunikacji z Prusami Wsch. było niemożliwe. Zajęcia Bydgoszczy wymagała też ofensywa przez dolną Wisłę na południowy wschód;

4. W chwili jednak, gdy zamiar międzynarodowej izolacji Polski spalił na panewce, tj. w chwili wypowiedzenia wojny przez Anglię i Francję, od strony politycznej zajęcie Bydgoszczy nie miało już znaczenia. Jej zajęcie przestało być rzeczą niesłychanie pilną i musiało tylko nastąpić przed rozpoczęciem uderzenia przez dolną Wisłę na południowy wschód;

5. W chwili zarządzenia akcji dywersyjnej w Bydgoszczy nie opracowano jeszcze tej propagandowej wersji przebiegu wydarzeń, którą zaczęto posługiwać się dopiero od 13 września. Dywersję bydgoską zamierzano wówczas jeszcze przedstawić jako „wyzwoleńczy zryw” ludności niemieckiej, dowodzący słuszności żądań III Rzeszy (zgodnie z zasadą samostanowienia narodów);

6. Decyzję wyzyskania wydarzeń bydgoskich, jako pretekstu do eksterminacji polskiej ludności miasta, władze niemieckie mogły podjąć nie wcześniej niż skonstruowano propagandową wersję wydarzeń. Nastąpiło to więc po 9 września.

Względy polityczno-wojskowe oraz względy operacyjne stały się — naszym zdaniem — podstawowym elementem podjęcia decyzji o wywołaniu dywersji bydgoskiej. Pierwsze z tych względów przestały mieć znaczenie już w dn. 3 września (a więc wówczas, gdy rezultaty operacyjne w rejonie bydgoskim zostały osiągnięte); to też zadecydowało o niemrawym prowadzeniu dalszych operacji przez III korpus (warto tu przypomnieć analogiczne przyczyny odwołania planowanej akcji w Poznaniu).

Fiasco niemieckich działań na kierunku bydgoskim i nieosiągnięcie we właściwym czasie spodziewanych wyników — z którymi kierownictwo III Rzeszy wiązało zapewne tak wielkie nadzieje polityczne — stało się natomiast ważkim elementem, który zadecydował o skali zemsty wziętej przez Niemców na Bydgoszczy.